

GDAŃSK SOPOT PRUSZCZ GD.

niedziela 14 grudnia 2003 r.

Sopocki jarmark

Dziś z „Dziennikiem” dodatek prezentujący centrum „Rezydent” w Sopocie



Nici z konstytucji

W Brukseli nie udało się przyjąć pierwszej konstytucji Unii Europejskiej



Z koncesją na mszalne

Różańce, krzyże, aniołki, czyli sklepy z dewocjonaliami



DODATEK

POLSKA-UE

10 KOŚCIÓŁ

Gdańsk. Patrol „Dziennika” sprawdza, kiedy zaatakują grypa

WIRUS STRACHU



14-miesięczna Kinga Wrzesińska grypy się nie boi. Rodzice uznali, że warto zaszczepić malucha przeciw groźnym wirusom.

Fot. Robert Kwiatek

Niebezpieczeństwo oznaczono kryptonimem 411/2002 A-Fujian. To wirus grypy, który zaatakował Stany Zjednoczone i kraje zachodniej Europy. Nie wykluczone, że pojawi się także i u nas. Na razie jednak w Polsce panuje spokój. W województwie pomorskim notowane są jedynie pojedyncze zachorowania na typowe jesienne infekcje.

- Najlepszym sposobem, by się nie bać, są szczepienia przeciw grypie - tłumaczy prof. Lidia Brydak, szef Krajowego Ośrodka ds. Grypy w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie. - Szczepionki dostępne w naszym kraju chronią także przed tym wirusem.

Ośrodek ds. Grypy wysłał już kilkadziesiąt tysięcy listów do lekarzy w całym kraju. Oprócz licznych wskazówek, znajduje się w nim również ta, by zaszczepić przede wszystkim małe dzieci i ludzi w podeszłym wieku, gdyż dla nich choroba może być szczególnie groźna.

Tak samo ważne, jak profilaktyka, jest prawidłowe leczenie choroby. Patrol „Dziennika” powtarza więc za lekarzami: grypa=leżenie w łóżku. Wygodne postanie to podstawowy instrument w walce z chorobą. Grypa przechodzona naraża nas na jeszcze większe niebezpieczeństwo.

Marcin Tymiński

4

Rozmowa. Opatrzność czuwa

REKLAMA

W Iraku jest bardzo nieciekawie - mówi Krzysztof Kalukin, reżyser, operator i scenarzysta, który właśnie wrócił z tego kraju. - Mimo dowodów sympatii ze strony Irakijczyków, nie można się tam czuć bezpiecznie.



5 GOŚC NIEDZIELNY

METALOWE MEBLE
BIUROWE • SOCJALNE • MAGAZYNOWE

- SZAFY BHP
- SZAFY AKTOWE
- SZAFY KARTOTEKOWE
- KRZESŁA BIUROWE
- REGAŁY MAGAZYNOWE
- SEJFY I KASETY
- KOSZE METALOWE

G.Bi Gdańsk, ul. Kościuszki 6 • TEL. 344 30 59
10174504/A/31

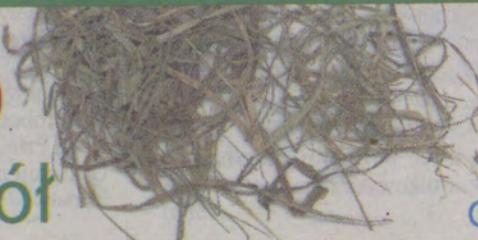
Partner wydania
niedzielnego

PROKOM
SOFTWARE SA

2047401/A/1880

Już za tydzień z Dziennikiem Bałtyckim

Sianko
na wigilijny stół



Elektrociepłownia
Wybrzeże
Spółka Akcyjna

Ciepło tak jak lubisz

Zobacz jak zmienił się
rozkład jazdy
PKP i SKM

już jutro
dwie strony informatora



Kartka z kalendarza

50 niedziela 2003 roku
7.37 wschód Słońca
15.23 zachód Słońca
O 540 minuty dzisiejszy dzień jest krótszy od najdłuższego w roku

Zostało

2 niedziele do końca roku
1 niedziele do zimy

Twoje imieniny

Alfred

■ Starsaksońskie imię pochodzące od słów alf (elf) i rad (rada). Oznacza człowieka mądrego jak elf, udzielającego dobrych rad.

■ Ma silną, charyzmatyczną osobowość. Lubi chodzić swoimi drogami, nie obchodzi go cudze opinie na własny temat. Powodzenie u kobiet zawdzięcza ogromnemu urokowi osobistemu. Jest miłośnikiem niespodzianek, lubi wystawne, urozmaicone życie.

Izydor

■ Imię pochodzenia greckiego oznaczające człowieka, który jest darem bogini Izidy.

■ Jest żywiołowy, impulsywny, obdarzony gorącym temperamentem i równocześnie logicznym umysłem. Ma skłonność do wybaczenia sobie własnych błędów. Lubi wygodę, dobre towarzystwo i szlachetne trunki.

Jan

■ Hebrajskie imię wywodzące się od słów Jehu (Jahwe, Bóg) i channah (łaska), określa więc osobę cieszącą się Bożą łaską.

■ Nie brakuje mu talentów i zainteresowań, potrafi angażować się w śmiało, często nierealne przedsięwzięcia. Jest często egoistyczny i wyrachowany, co nie zmniejsza jego powodzenia u kobiet. Równocześnie lubi spokój i życie rodzinne.

(tor)

Moje imieniny

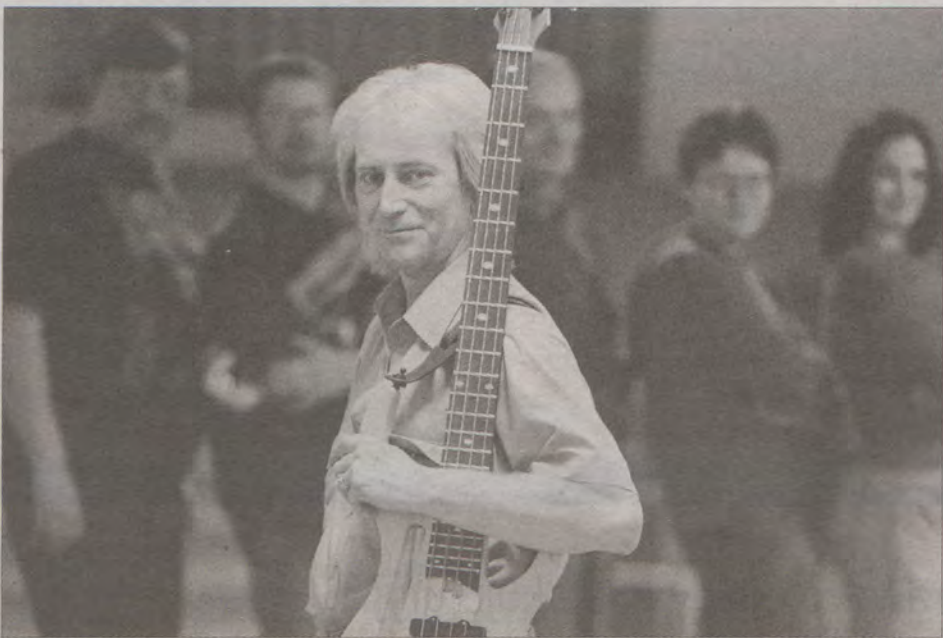


Jan Ryszard Kurylczyk
wojewoda
gdański

Moje drugie imię jest pierwszym. Urodziłem się pod Wilnem w czasie zawierucha wojennych i w całym tym bałaganie zapisało mi do metryki imię Jan. Wszyscy zwracali się do mnie zawsze Ryszard i to imię jest mi zdecydowanie bliższe. Kiedy zaczęła do mnie napływać korespondencja na imię Ryszard, miałem kłopoty z jej odbiorami i wówczas urzędowo wpisałem do dokumentów drugie imię, które faktycznie jest pierwszym. Nikt nigdy nie zwracał się do mnie Jan, nie używano tym bardziej zdrobnień. Nawet swoje książki podpisuję Ryszard. Chociaż nie, policjanci zawsze zwracają się do mnie - po obejrzeniu dokumentów - panie Janie. Ale to jest jedyna taka sytuacja. Nie obchodzi imienin Jana, moje imieniny, czyli Ryszarda wypadają 3 kwietnia.

W czepku urodzony. Janusz Gondek

Gitary są piękne



Janusz Gondek z zespołem w tle.

Fot. Adam Warzawa

Pierwszą gitarę skonstruowałem w 1963 roku - wspomina lutnik Janusz Gondek. - Zrobiłem to z prostego powodu: w Polsce nie można było kupić porządnego instrumentu.

Dwa pokolenia

Gra na gitarze i gitarze basowej od czasów podstawówki. Z biegiem lat skupił się na gitarze basowej i obecnie jest rasowym bluesowym basistą. Jego nowa formacja Blue Blues Band udziela się intensywnie w trójmiejskich klubach, pracownicy ćwiczy i szlifuje bluesowe standardy. Debiutowali na początku tego roku w sopockiej Kawiarence pod Żaglami.

Zespół jest połączeniem rutyny z młodością. Starsza frakcja to lider, klawiszowiec Andrzej Radecki i gitarzysta Henryk Gutowski. Młodsze pokolenie reprezentują wokalistki Joanna Knitter i Dominika Drańczuk oraz grający na saksofonie Piotr Żukowski.

- Nie mamy perkusisty - mówi basista. - Gramy z autoseksem, co jest rzadkie w bluesie. Robimy to z konieczności, trudno znaleźć w Trójmieście dobrego bluesowego bębniarza. Naszą

największą siłą jest piękny, czarny głos Joasi.

Joanna wywodzi się ze środowiska jazzowego i studiuje filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Z pewnością jeszcze niejednokrotnie o niej usłyszymy.

Własne najlepsze

- Próbowałem grać na basach znanych firm - opowiada muzyk. - Miałem w latach 70. jednego z pierwszych rickenbackerów w Polsce, przywiózł mi go kolega z Londynu. Później kupiłem jeszcze Fender Jazz Bass, ale obu gitar pozbyłem się dość prędko - były dobre, ale nie leżały mi. Muzyk, jeśli ma wiedzę lutniczą, najlepiej gra na gitarze zbudowanej przez siebie.

Lutnictwo jest sztuką trudną, ale dobrze skodyfikowaną. Istnieją ustalone kanony dotyczące budowy instrumentów. Diabeł jednak tkwi w szczegółach: najistotniejszy jest dobór odpowiedniego drewna oraz fabrycznie produkowanej elektroniki i strun.

Góralskie korzenie

- Mój tata pochodzi z Podhala - opowiada pan Janusz. - Pewnie z racji pochodzenia mam wielki sentyment do skrzypiec. Nie buduję jednak tych instru-

mentów, inspiruję się samą ich formą w rzeźbiarstwie.

Rzeźbiarskie fantazje z lipowego drewna zawędrowały do kolekcji w całej niemal Europie, zamówień nie brakuje. Na bezprogowym basie Gondka gra m.in. Piotr Lemańczyk, jeden z najlepszych jazzmanów młodego pokolenia.

- Każda rzeźba jest oczywiście inna, ale podobnie podchodzi do lutnictwa - deklaruje. - Wszystkie gitary powstają na zamówienie konkretnych osób, najczęściej przyjaciół. Dla każdego potrafię zrobić troszeczkę inny instrument.

Blues wraca

Janusz Gondek jest żywym potwierdzeniem tezy, że talent, cierpliwość i ciężka praca przynoszą dobre efekty. Jest ceniony jako muzyk, rzemieślnik i muzyk. Powrót zainteresowania muzyką bluesową daje nadzieję, że za jakiś czas ukaże się debiutancka płyta zespołu Blue Blues Band.

- Najważniejsze jest to, że granie muzyki sprawia nam wielką radość - zwierza się Janusz Gondek. - A to przekłada się również na naszą publiczność.

Racja, bo sztuka powinna przynosić odprężenie i radość.

Tomasz Rozwadowski

Sopot. Miejskie muzeum znów otwarte

Pamiątki znad morza

Porcelana z początku XX wieku z herbem Sopotu, pamiątki, które w tamtym czasie oraz w okresie międzywojennym oferowano turystom, widokówki i zdjęcia przedstawiające plażę czy molo, to tylko niektóre eksponaty, które będzie można oglądać od wtorku na nowej wystawie w Muzeum Sopotu. - Wystawa nosi tytuł „Z muzealnego magazynu” - mówi Janusz Dargacz z muzeum. - Prezentujemy zbiory, które udało nam się pozyskać w ciągu trzech lat funkcjonowania

placówki. Szczególnie chcemy wyeksponować te, które są związane z wypożyczaniem nad wodą.

To jednak nie jedyna ekspozycja muzeum, w którym zakończył się właśnie remont i które po długiej przerwie otwiera swoje podwoje dla zwiedzających. Na parterze wili Ernesta Claaszena przy ul. Poniatowskiego można także podziwiać zrekonstruowane wnętrza domu mieszczańskiego z początku XX wieku.

- W dużej mierze opieraliśmy się na materiałach

zdjęciowych udostępnionych nam przez córkę Ernesta Claaszena, która urodziła się w tym domu w 1907 roku - mówi Małgorzata Buchholz-Todoroska, dyrektor Muzeum Sopotu. - To będzie nasza stała ekspozycja. Na piętrze natomiast przewidujemy wystawy czasowe.

Muzeum czynne jest od wtorku do piątku w godzinach od 10 do 15, w soboty i niedziele od 11 do 16. Bilet normalny kosztuje 5, ulgowy 3 złote.

(maja)

Co za tydzień

Niedziela

Wśród znanych postaci, które wysłały życzenia do szpitala kontuzjowanemu Leszkowi Millerowi, znalazł się przebywający akurat w Polsce znany amerykański reżyser David Lynch. Wtajemniczeni mówią, że sympatia Lyncha do Millera wynika z faktu, że polski premier razem ze swoim wice, Polem, zainspirowali go do nakręcenia filmu „Zagubiona autostrada”.



Fot. PAP/Andrzej Zbraniecki

Poniedziałek

Ruszyła prezydencka kampania Leszka Millera. SLD skierował do Senatu projekt ustawy o partnerskich związkach homo. Teraz pozostaje tylko przekonać Kwaśniewskiego, żeby szybko wymienił panią Jolę na pana Leszka i czekać aż sondażowe notowania nowej pierwszej damy pójść w górę. Szczególnie dużo obiecujemy sobie po zdjęciach w kolorowych tygodnikach pierwszej pary tańczącej boso w łazience.



Fot. PAP/Tomasz Gzell

Wtorek

Najbardziej represjonowany polityk III RP, Mariusz Łapiński, kontratakuje. Oskarżył o korupcję dziurników, cyklistów i dwóch kolejnych ministrów zdrowia, którzy urzędowali po jego - i tak zbyt późnym - wyrzuceniu z resortu. Podobno szef NFZ rozważa już rozszerzenie darmowego pakietu świadczeń zdrowotnych dla VIP-ów o szczepienie przeciwko efektom pokąsania przez Łapińskiego.

Środa

Jerzy „Jednoręki” Jaskiernia w nagłym zachwyceniu, docenił przymioty intelektualne Andrzeja Lepępera. Nawet jak na zwykłą eselową bufonadę było to lekkie przecięcie. W związku z tym pojawiło się kilka hipotez o co w tym chodzi. Niektórzy tłumaczą, że to syndrom gwałtownego odstąpienia od gier losowych. Inni, że Jaskiernia boi się, że go nie zweryfikują i na wszelki wypadek wślina się szefowi Samoobrony, żeby znaleźć sobie nowe zaplecze. Jeszcze inni, że w ten sposób zaczyna pracować na żółte papiery, jakby jednak prokuratura coś tam na niego znalazła. Ludzie, jacy wy podejrzliwi! A może faceta najzwyczajniej na świecie pogięło, bez żadnych podtekstów?



Fot. PAP/Tomasz Gzell



Fot. PAP/Tomasz Gzell

Czwartek

Już wiadomo skąd pani Kwaśniewska czerpie wiarę, że podoła obowiązkom prezydenta Rzeczypospolitej. Wyjawiała to w wywiadzie dla jednego z tygodników. Otóż siłę do zmagania z trudnościami dnia codziennego czerpie ona z rzodkiewek, które pan prezydent specjalnie dla niej wycina co rano w serduszkach. Liczymy na to, że kiedy państwo Kwaśniewscy zamienią się rolami, eks-prezydent znajdzie jeszcze czas, by porzeźbić dla żony w marchewce i ogórkach. A dla podreperowania domowego budżetu, mógłby dodatkowo występować w programie Makłowicza.

Piątek

Demokratycznie wybrany prezydent Białej Podlaskiej nie jest zadowolony ze składu równie demokratycznie wybranej Rady Miasta. Konkretnie nie pasuje mu, że znalazł się w niej radny pochodzenia arabskiego. Żeby nie wyszło na to, że jest chamskim rasistą, prezydent wyraził swoje niezadowolenie subtelniej: - W samorządzie powinni działać tylko rdzenni Polacy - powiedział. Panu prezydentowi proponujemy hasło na następną kampanię wyborczą: „Żeby Podlaska była biała”.

Dariusz Szreter

Od „Dziennika”. Krzyżówka z prezentem

Prezenty dla najmłodszych

Tydzień temu w niedzielnym wydaniu „Dziennika” wydrukowaliśmy krzyżówkę dla naszych najmłodszych Czytelników. Należało odgadnąć hasło: Gwiazdkowe prezenty. Nagrody - kosmetyki i akcesoria do kąpieli firmy AVON - otrzymują: Kasia Morzyńska z Pruszcza Gdańskiego, Jagoda Wróbel z Rumi, Patryk Zajac z Gdańska, Maciej Wisiorrek z Pruszcza Gdańskiego, Asia Michalak z Gdyni. Gratulujemy! Nagrody prosimy odbierać w Biurze Konkursów w Gdańsku, Targ Drzewny 9/11, w godz. 10-16.



Kilka zupełnie nowych spektakli jeszcze dzisiaj będzie można obejrzeć w Integracyjnym Klubie Artystycznym Winda w Gdańsku. Wszystko to w ramach szóstej edycji Spotkań Teatrów Niezależnych.

Fot. Adam Warżawa



W 22 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego na ulice Gdańska wyruszyli wczoraj manifestanci. Żeby pokazać, że nie zapomną i nie wybaczą...

Fot. Robert Kwiatek



Mali i duzi miłośnicy kolejek elektrycznych spotkali się wczoraj w Dworku Artura na Oruni.

Fot. Adam Warżawa



Do 9 stycznia można oglądać w Domu Sztuki na Stogach wystawę szopek bożonarodzeniowych.

Fot. Grzegorz Mehring



Prezydent i pisarz - Wojciech Szczurek i Paweł Huelle - podpisywali wczoraj w siedzibie Amnesty International w Gdańsku pisma o uwolnienie więźniów politycznych.

Fot. Robert Kwiatek



Przeгляд piosenki angielskiej i amerykańskiej to żelazna pozycja w kalendarzu III Liceum Ogólnokształcącego.

Fot. Sławomir Ptasznik



Prace, które w październiku oglądali mieszkańcy niemieckiej Meklemburgii, od wczoraj można podziwiać także w Gdyni. Zapraszamy do klubu Tygiel przy ul. Władysława IV.

Fot. Sławomir Ptasznik



Nie tylko robiąc zakupy w hipermarketach można pomagać najuboższym. W kilkunastu gdańskich sklepikach żywność i rzeczy, które szybko się nie zepsują, zbierali wczoraj wolontariusze skupieni w Fundacji Pana Władka.

Fot. Adam Warżawa

PROMOCJA

jutro z Dziennikiem

Mój dom

- W łazience jak w kurorcie - piękne wanny z hydromasażem
- Meble - nowe trendy i antyki
- Szybki remont przed świętami - czyli ile możesz zaoszczędzić

Gdańsk. Patrol „Dziennika” na tropie wirusa grypy

Na razie nie atakuje tylko straszy



Szkiefko i oko w walce z wirusem. W laboratorium ustala się tożsamość złośliwca, który zwala nas z nóg.

Fot. Robert Kwiatek

Za o k n e m zimno, mokro, pada deszcz, czasami śnieg. Mimo że ubieramy się ciepło, zaczynamy kichać, smarkać, pokasływać. Z tak nieżyczliwej aury cieszą się tylko wirusy, w tym te najbardziej niebezpieczne - grypy. Tym razem Patrol „Dziennika” sprawdził czy już mamy się bać tej choroby - zimowej zimy naszych organizmów.

Opowieść pacjentki

O tym, że grypy nie należy lekceważyć przekonałam się, słuchając opowieści pani Krystyny, którą spotkałam w jednej z gdańskich przychodni.

- Wiedziałam, że jestem chora, jednak nie zdecydowałam się na zwolnienie i leżenie w łóżku - opowiada kobieta. - Jakoś wyobrażałam. Kilkanaście dni później musiałam szybko wbiec do mojego mieszkania na pierwszym piętrze. Już na progu poczułam się bardzo źle, nie mogłam złapać tchu,

serce kołatało mi się w piersi.

Karetka reanimacyjna odwiozła panią Krystynę do szpitala. Okazało się, że przyczyną utraty przytomności był początek zapalenia mięśnia sercowego - powikłanie po przechodzonej i niedoleczonej grypie. Po długim leczeniu pani Krystyna pojechała do sanatorium.

Czy już?

W przychodniach wysłuchaliśmy też opowieści o nowym wirusie szerzącym się w Stanach Zjednoczonych i krajach zachodniej Europy. Jest podobno wyjątkowo złośliwy i śmiertelny. Przemykając ucho na plotki postanowiliśmy o zdanie zapytać fachowców.

- Do tej pory w całym województwie odnotowaliśmy jedynie około 340 przypadków zachorowań na infekcje grypopodobne - informuje Andrzej Jagodziński, państwowy wojewódzki inspektor sanitarny w Gdańsku. - Sytuację cały czas monitorujemy, a dane przekazujemy

mojemu głównemu inspektorowi sanitarnemu kraju.

Sanepid jest też przygotowany do wyhodowania pobranych próbek wirusów i przekazania ich do Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie. Tam wirusy zostaną zidentyfikowane i będziemy mieć pewność co nas zaatakowało.

Epidemia w powietrzu

Lekarze mówią, że może być groźnie, lecz wcale nie musi. Dostępne w sprzedaży szczepionki przeciw grypie, chronią także przed niebezpiecznym wirusem ze Stanów Zjednoczonych, gdyż ten został już wcześniej rozpracowany i wiemy, jak się przed nim bronić. Problem w tym, że nie chcemy się szczepić.

- W naszych przychodniach, spośród około 80 tysięcy pacjentów, zaszczepiło się tylko kilka procent - mówi dr Barbara Pawłowska z Nadmorskiego Centrum Medycznego w Gdańsku.

Na szczepienie wciąż mamy czas. Szczyt zachorowań na grypę i infekcje przypada na luty i marzec. Dla służby zdrowia to czas podwyższonej gotowości.

- Co kilka lat wybuchają tzw. epidemie wyrównawcze - wyjaśnia dr Pawłowska. - Przez pewien czas zachorowań jest niewiele, potem w jednym roku mamy do czynienia z ich lawinowym wzrostem.

W tym roku notuje się zwiększoną zachorowalność dzieci na świnkę. Lekarze ostrzegają jednak, że od kilku lat nie notowano zbyt

wielu zachorowań na grypę. Niewykluczone więc, że rok 2004 będzie więc „rokiem grypy”.

Marcin Tymiński

Niebezpieczne powikłania

Grypa jest chorobą, którą bezwzględnie należy wyleżeć. Ci, którzy myślą, że można ją przechodzić narażają się m.in. na:

- zapalenie płuc i oskrzeli
- wtórne bakteryjne zapalenie płuc i zapalenie oskrzeli
- zapalenie ucha środkowego
- zapalenie mięśnia serca i osierdzia
- zespół wstrząsu toksycznego
- zapalenie mięśni
- choroby naczyniowe mózgu
- poinfekcyjne zapalenie mózgu i opon mózgowych
- podopajęczynówkowe wylewy
- śpiączkowe zapalenie mózgu

Kogo szczepić

- zdrowe dzieci, które będą podczas sezonu epidemicznego w wieku od 6 miesięcy życia do 23 miesięcy
- osoby w wieku 50 lat, ponieważ w tej grupie znacznie zwiększa się liczba osób należących do grup podwyższonego ryzyka
- dorosłych i dzieci chorych na przewlekłe choroby układu sercowo-naczyniowego lub oddechowego, w tym na astmę
- osoby, które w minionym roku wymagały regularnych kontroli lekarskich i często przebywały w szpitalu z powodu chorób metabolicznych np. cukrzycy
- kobiety, które w czasie najbliższego sezonu epidemicznego grypy będą w II lub III trymestrze ciąży
- pensjonariusze domów spokojnej starości, zakładów opieki zdrowotnej, dla przewlekłe chorych.

Grypa w liczbie

30 000

- tyle zachorowań dziennie notowano podczas epidemii grypy w dawnym województwie gdańskim w 1971 roku

Wirus zabija

- pandemia grypy, zwana hiszpanką, spowodowała śmierć około 30 mln ludzi. Wirus spowodował więcej zgonów niż cała I wojna światowa
- w 1957 roku wirus zaatakował w Azji zabijając 1 mln ludzi
- niewiele mniej ofiar pochłonęła grypa „Hong-Kong” w roku 1968.

Kiedy do łóżka

- dreszcze
- gorączka
- ból głowy i mięśni, stawów, gałek ocznych

Droga choroba

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia co roku w świecie choruje z powodu grypy ok. 100 mln ludzi, z czego umiera od pół do jednego miliona. Zgodnie z danymi opublikowanymi w USA, koszt epidemii grypy w zależności od sezonu epidemicznego w Stanach Zjednoczonych wynosi średnio 71-167 mld dolarów.

Szczepienie

- szczepionkę przygotowuje się co roku, gdyż co jakiś czas pojawiają się nowe szczepy wirusów, mogące wywołać zakażenie
- w momencie szczepienia trzeba być zdrowym
- by wytworzyć przeciwciała, organizm potrzebuje 10-14 dni
- nie powinny szczepić się osoby uczulone na składniki szczepionek lub białko kurze
- szczepionka jest skuteczna w ok. 90 proc. przypadków. Nawet, jeśli po szczepieniu przydarzy się infekcja, przebiega ona znacznie łagodniej

Spraw, aby ich uśmiech trwał!

Pomóż teraz. Dla nich liczy się każdy dzień!

Wpłaty dokonać można we wszystkich

Urzędach Poczty Polskiej SA na rachunek

Bank Ochrony Środowiska Oddział Gdańsk

54 1540 1098 2001 5500 5946 0002

Hospicjum Pallottinum, Gdańsk

lub wystarczy zadzwonić **0 707 600 600**

(całkowity koszt połączenia 5,31 zł)

Wszystkim ofiarodawcom

dziękujemy!

Dziennik
Bałtycki

www.hospicjum.info

Rozmowa. Z Krzysztofem Kalukinem, reżyserem, operatorem, rozmawia Grażyna Antoniewicz

Opatrzność nade mną czuwała



Krzysztof Kalukin: - Od dziecka chciałem być księdzem. W wieku siedmiu lat w domu miałem zbudowany ołtarz. Brat mi uszył kościelne szaty. Odprawiałem msze... Potem zobaczyłem kamerę i mi przeszło.

Fot. Robert Kwiatek



- Właśnie wrócił pan z Iraku. To nie była pierwsza wizyta w tym kraju. Czy kiedykolwiek widział pan wodza?

- To już czwarta wyprawa. Trzy lata temu byłem tam po raz pierwszy - robiłem film dokumentalny „Daję Ci wodę życia”. Uczestniczyłem w największym wówczas wydarzeniu w tym kraju, uroczystościach Saddama Husajna. 28 kwietnia to dzień, jedyny dzień w roku, kiedy mieszkańcy jego rodzinnego Tikritu i inni Irakijczycy mogą osobiście opowiedzieć mu o swej miłości. W zeszłym roku towarzyszyłem Waldkowi Milewiczowi (robiłem zdjęcia do jego reportażu). To były już ostatnie urodziny Saddama Husajna, tak hucznie świętowane.

Nigdy nie zapomnę tego pierwszego razu. W Tikrit zebrały się tłumy. W prażących promieniach słońca wszyscy czekali na przyjazd dostojnego jubilata, by osobiście złożyć mu życzenia. Mijały minuty i godziny. Dostojnik nie zjawiał się. Rozentuzjasmowani mężczyźni niemal wpadając w histerię krzykali nieustannie, w kółko: krew i życie oddamy za Saddama Husajna! Ten jednak nie przybył na swoje urodziny. Nigdy w nich zresztą nie uczestniczył.

- Tym razem będzie to...
- Tzw. telenowela dokumentalna - 12 odcinków, które mają opowiadać o Polakach, których wysłano do tego dziwnego kraju. Pojechalismy, aby się przyjrzeć ich życiu, zobaczyć jak sobie dają radę. Wyłuskać kilka niebanalnych, ciekawych postaci, które zostaną bohaterami serialu. Nie byłem sam, było nas czterech reżyserów-operatorów, różniących się wiekiem i temperamentem: Wojtek Staroń, Andrzej J. Jaroszewicz, Igor Kropat i ja. Był z nami też operator dźwięku, gdańszczanin Wojtek Cwyk.

- Czy Polak może się czuć bezpiecznie w Iraku?

- Nie, mimo dowodów sympatii. Czasami znajdowaliśmy się sami w zbitym tłumie. Stawaliśmy się wówczas obiektem największego zainteresowania. Wszyscy się do nas kierowali, uśmiechali, machali.

- Sądzi pan, że były to szczerze gesty?

- Na pewno nie. Dlatego, że taką samą miłość i przywiązanie deklarowali do Saddama Husajna. Podobne sceny oglądałem trzy lata temu.

- Jak tam jest teraz?

- Zaczęło się polowanie na człowieka. To nie są zorganizowane precyzyjne akcje zbrojne. Nie ma walki, nie ma wymiany ognia. Podjeżdża człowiek z osiołkiem i moździerzem. Wystrzeluje i... znika. Jedzie konwoj i zostaje ostrzelany. Kto to robi? Różnie mówią.

- A strach, czy istnieje?

- W pogoni za dobrą sceną, ciekawym bohaterem człowiek zapomina, że jest niebezpiecznie, że coś mu zagraża...

- Tym razem kilkakrotnie ocierał się pan o śmierć...

- Tak, ale miałem przeświadczenie, że jakieś siły Opatrzności czuwają nade mną. Przyjechalismy w listopadzie, który został przez media okrzyknięty najkrwawszym miesiącem w Iraku. Mielismy zamieszkać w szpitalu w Karbali. Pracują w nim atrakcyjne, młode pielęgniarki, więc chłopakom z ekipy zależało, żeby dotrzeć tam jak najszybciej. Ja zdecydowałem, że nie! Powiedziałem: jutro. Tymczasem tego dnia nastąpił ostrzał moździerzowy szpitala.

Innym razem wracaliśmy z Bagdadu. Zapadł już był zmrok. Wieczorem nie powinno się jeździć samochodem bez wojskowej eskorty. W małym miasteczku pod Bagdadem trafiliśmy na ogromny korek. Okazało się, że 10 minut wcześniej zamordowano tu perfidnie siedmiu Hiszpa-

nów. A przed samym wyjazdem, dwa kilometry od bazaru w Bagdadzie, gdzie kupowałem pamiątki, huknęła w meczecie bomba i zabiła czterech Irakijczyków. Więc chyba Opatrzność czuwała.

- Było gorąco?

- Ludzie spodziewali się, że przyszedł pora na Polaków. Wszyscy oberwali, a Polacy najmniej... Mówiło się o ataku chemicznym. Wszyscy zaczęli nosić maski przeciwgazowe, my nie.

- Dlaczego?

- Bo wojsko nie chciało ich nam wydać z magazynu. Mielismy tylko hełmy i kamizelki kuloodporne. Do tego pogoda była fatalna. Nadeszła pora deszczowa i trzeba było walczyć z wodą. Mieszkaliśmy w namiocie, a tam wszystko przemakało. Było też ogromne błoto, przez które trzeba było przedzierać...

- To jak, jest niebezpiecznie w Iraku, czy nie?

- Jest bardzo niebezpiecznie. Podczas normalnych działań zbrojnych, zawsze się gdzieś można schować, uciec. Może być wymiana ognia, wtedy szanse są równe. Nasi żołnierze nie mają żadnych szans. Amerykanie jeżdżą samochodami, które są dobrożone i mają pancerne blachy. Nasze wozy są lekkie, tylko z karabinem maszynowym i jeśli ktoś do Polaków strzela, to muszą się chować. Tym bardziej że nie można strzelać w tłum.

- Wrócił pan jednak cały i zdrow...

- Ale wciąż nie mogę ochłonąć, dojdź do siebie. Niby wszystko jest w porządku. Cała rodzina czekała na mój powrót z niepokojem. Codziennie odbierałem telefony: wracaj natychmiast! Wróciłem, ale czegoś mi raptem zabrakło...

- Świszczą kule, można oberwać, więc co pana gna w tak niebezpieczne miejsca?

- Robię filmy, które chcą oglądać widzowie. Ja to rozumiem, choć raczej uciekam

od takich tematów. Staram się realizować filmy spokojne, utrzymane w ciepłych tonacjach.

- Co jest najbardziej pasjonujące w tej pracy?

- Uczestniczenie w tworzeniu. Nie rejestrowanie faktów, które już miały miejsce, lecz zapis tego, co się dzieje podczas realizacji zdjęć. Takim przykładem jest film „Najszczęśliwszy człowiek”. Do telewizji przyszedł Jerzy Dołębski i zaproponował, żeby zrobić o nim film. Powiedział, że jest Żydem, Adamem Paluchem, uratowanym podczas wojny. Po 50 latach odnalazł swoją siostrę. Coś w tym człowieku było takiego zastanawiającego, że podjęliśmy się tej realizacji razem z moją żoną, Barbarą Balińską.

Liczyliśmy na to, że coś się wydarzy. I tak się stało. Nakręciliśmy scenę spotkania na lotnisku. Potem pan Dołębski, który deklarował wielką miłość do żony i synów wyjechał z siostrą do Stanów Zjednoczonych i został. Zostawił rodzinę bez środków do życia. Okazał się oszustem, a ta pani nie była jego siostrą. Myśmy o tym nie wiedzieli... To się dopiero odkrywało przed kamerą.

- Marzył pan o tym zawodzie?

- Nie, to przypadek. Od dziecka chciałem być księdzem. W wieku siedmiu lat w domu miałem zbudowany ołtarz. Brat mi uszył kościelne szaty. Odprawiałem msze... Potem tata kupił mi na imieniny aparat fotograficzny - więc robiłem zdjęcia.

Jak zobaczyłem kamerę, zafascynował mnie film amatorski i już nie chciałem być księdzem tylko filmowcem.

- Dzisiaj, kim by pan chciał zostać?

- Kapitanem żeglugi wielkiej. Wypłynąć w egzotyczny rejs. Potem wrócić, albo... być biskupem! Żyć z dala od zwykłych spraw, w zupełnie innym odległym świecie.



Zdjęcia R. Kwiatek

Trochę dat

Krzysztof Kalukin urodził się 15 lutego 1945 roku w Wilnie. Ukończył Wydział Operatorski PWSFTVIT w Łodzi. Z kamerą dotarł do Japonii, był nawet za kołem podbiegunowym. Robił zdjęcia do obsypanego nagrodami filmu „Defilada” o Korei Płn. Niektóre nagrody zdobył, pracując wspólnie z żoną Barbarą Balińską. Małżeńska para filmowców-dokumentalistów, na co dzień związana jest z gdańskim ośrodkiem TVP.

Morska historia urzekła dr. Eugeniusza Andrulewicza

Walka z kablem i betonem

Pochodzi z, jak je nazywa, Kaszub Kresowych. Północnej Suwalszczyzny, krainy pięknych jezior i wiecznie przemierzających się granic, za sprawą których rodzinne Posze-szupie raz było w ZSRR, innym razem w Polsce. Ale urok łąk zielonych i krystalicznie czystych wód był zawsze dla niego jakby trochę przytłumiony. Bo morze ciągnęło go jak magnes. Im był starszy, tym głośniejszy słyszał jego zew. I odpowiedział, kiedy tylko nadarzyła się pierwsza ku temu sposobność. Czyli wtedy, gdy osiągnął wiek odpowiedni, by udać się na studia. Wybrał chemię na Uniwersytecie Gdańskim. A że kierunek, przynajmniej z pozoru, wydawał się mało morski, wolne chwile wypełniał nurkowaniem. Nie wiadomo, czy pod wodą urzekła go jakaś syrena, czy uzależnił się od jodu i bujania na falach, dość, że bałtyckiego wybrzeża już nigdy na dłużej nie opuścił. A owa syrena, jeśli to w ogóle była syrena, namówiła go do wielu pożytecznych rzeczy.

Śladami kapitana Cousteau

Dr Eugeniusz Andrulewicz jest pracownikiem Zakładu Oceanografii Rybackiej i Ekologii Morza Morskiego Instytutu Rybackiego, był też wiceprzewodniczącym komitetu morskiego w Komisji Helsińskiej i pracownikiem Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Za jego sprawą między innymi powstał rezerwat podwodny przy Kępie Redłowskiej w Gdyni i na głazowiskach Ławicy Słupskiej, a podmorska linia energetyczna łącząca Polskę i Szwecję przebiega w taki sposób, że nie szkodzi mieszkańcom podmorskich głębin. Linia ta kandyduje do najbardziej przyjaznej dla środowiska morskiego wielkoskalowej inwestycji bałtyckiej.

Ale wróćmy do lat, kiedy doktor Eugeniusz nie był jeszcze doktorem i buszował na podmorskich łąkach w pogoni za nieznanym.

– To były czasy kapitana Cousteau, jego podwodnych wypraw, filmów o dziwnym, nie oglądanym wcześniej okiem kamery świecie. Trudno było się oprzeć, by dokładnie tego świata nie poznać – mówi. – Zbyt wielu nurków wtedy w Polsce nie było, ale za to jeziora polskie i Zatoka Pucka były naprawdę bogate i miały jeszcze dobrze zachowaną podwodną przyrodę. Dno

zatonie porośnięte trawą morską, widlikiem i morskoczymem, między roślinami przemykały słodkowodne i morskie ryby w ilościach dziś niespotykanych. Pisał o niej jako o „zatoce śpiewających traw”. To z nurkowania wziął się mój zawód badacza. Nie odwrotnie. Jak mówiłem, nurków wielu nie było, a morze badało się głównie z powierzchni wody. Ze statków pobierało się próbki wody, osadów i zwierząt morskich, a w laboratoriach badało się ich skład. Problem tkwił w tym, że nie każde miejsce można zbadać z pokładu statku. Bo jak na przykład pobrać próbkę z twardego, kamienistego podłoża? A kamieniste dno morskie to właśnie to, co u naszych wybrzeży najciekawsze. Na powierzchni głazy i kamienie są nagie, pod wodą tętni na nich życie.

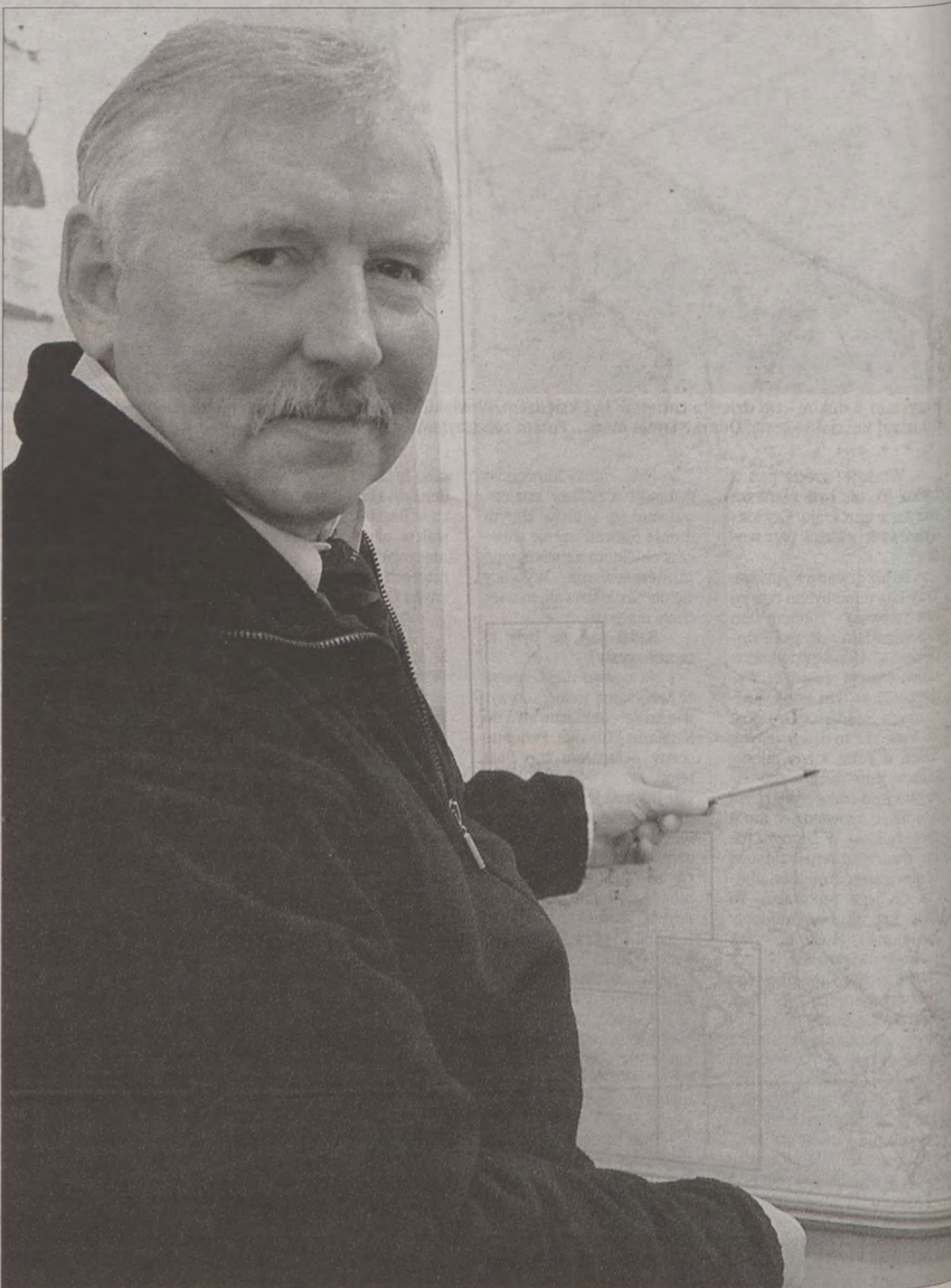
Podwodny las litynowy

Bez nurka też nie dało się badać podwodnego lasu litynowego Zatoki Puckiej. Kilkuhektarowej przestrzeni usianej pniami drzew sprzed sześciu tysięcy lat. Przestrzeni przypominającej karczowisko, a będącej dowodem na to, że jeszcze kilka tysięcy lat temu zatoka ta była łądem.

Innym polem do popisu dla nurka, a niedostępnym dla badacza uwiecznionego na powierzchni, są wraki. Jest nimi usiana cała Zatoka Gdańska. Naniesionych na mapy są dziesiątki, drugie tyle przypuszczalnie kryje się w morskim piachu. Wraki toną w nim jak każdy ciężki przedmiot.

Złoto na dnie morza

– Nie ma tam tylu skarbów, co na tych spoczywających przy szlaku z Hiszpanii do Ameryki Południowej. Ale tajemnic i im nie brakuje. W jednym z bałtyckich wraków znaleziono za to najcenniejszy złoty przedmiot, jaki kiedykolwiek został wydobyty z morskiego dna. To statuetka z wraku Cronan leżącego gdzieś w pobliżu wyspy Olandia, zapewne własność Szweda biorącego udział w bitwie z flotą duńską. Dziś znajduje się w muzeum w Kalmarze – opowiada badacz. – Uczestniczyłem w 1973 roku pierwszej polskiej ekspedycji na „Wilhelma Gustloff”. Szukaliśmy Bursztynowej Komnaty, wiele wskazywało na to, iż zatonała właśnie z „Gustloffem”. Komnaty nie znaleźliśmy, ale to nie znaczy, że jej tam nie ma.



- To z nurkowania wziął się mój zawód badacza - mówi dr Eugeniusz Andrulewicz. - Nie każde miejsce dało się zbadać z pokładu statku. Jak pobrać próbkę twardego, kamienistego podłoża? A właśnie one są u naszych wybrzeży najciekawsze.

Bałtyckim skarbem przyrodniczym są głazowiska Ławicy Słupskiej, na których zachowały się rośliny, które wyginęły już gdzie indziej w strefie brzegowej. Z inicjatywy Eugeniusza Andrulewicza wpisano je na listę Bałtyckich Obszarów Chronionych. Skarbem gdyńskim jest usiany głazami akwen ciągnący się wzdłuż Kępy Redłowskiej. Nie ma tam złota ani wraków, ale są resztki łąk podwodnych porośniętych trawą morską i kilkoma gatunkami glo-

nów, które dziś w polskiej strefie Bałtyku są rzadkością. Występuje tam między innymi widlik, krasnorost bardzo cenny, choćby z tego względu, że wskazuje naukowcom miejsca, gdzie woda jest czysta.

Nie będzie betonowych opasek

– Ten cenny akwen w całości znajduje się w granicach miasta. I na dodatek tuż przy porcie i stoczni – Eugeniusz Andrulewicz twierdzi, że być może właśnie dlatego delegaci komi-

sji helsińskiej zgodzili się na jego propozycję, by ustanowić miejsce rezerwatu. – Zgodzili się i nasz ówczesny minister ochrony środowiska podpisał międzynarodowe porozumienie w tej sprawie. Tylko, że na tym sprawa się zakończyła. To było w 1995 roku. W ślad za międzynarodowymi ustaleniami nasz rząd zobowiązany był przygotować odpowiednie regulacje prawne. Niestety do dziś na nie czekamy. Mimo to ustanowienie tego miejsca rezerwatu na poziomie międzynarodowym ma

duże znaczenie. Autorytet Komisji Helsińskiej wystarczył, by wyhamować zapędy miejscowych władz do obudowania klifu opaską betonową. Choć na ten cel były przygotowane już pieniądze.

Dziś dr Andrulewicz jako instruktor nurkowania jest już na emeryturze. Niby emeryturze, bo wciąż zagląda pod wodę by zobaczyć, co w morskiej trawie piszczy. Widać syrenie podszepty dalej nie dają mu spokojnie spać.

Agata Grzegorzczak

Bruksela. Fiasko szczytu nic nie zmienia. Wchodzimy do UE 1 maja 2004 roku

Nici z konstytucji



Sobotnia konferencja prasowa premiera Leszka Millera na zakończenie szczytu UE w Brukseli wzbudziła duże zainteresowanie mediów.

Fot. PAP/Radek Pietruszka



Kancelarz Niemiec Gerhard Schröder wita się z premierem Leszkiem Millerem. W głębi minister Tadeusz Iwiński przed rozpoczęciem I sesji roboczej Międzyrządowej Konferencji Szefów Państw i Rządów w piątek w Brukseli.

Fot. PAP/Radek Pietruszka



Prezydent Francji Jacques Chirac (w środku) i szef Komisji Europejskiej Romano Prodi podczas szczytu UE w Brukseli.

Fot. PAP/EPA

Kilkanaście godzin trudnych rozmów nie przyniosło przełomu. Uczestnikom szczytu w Brukseli nie udało się przyjąć pierwszej konstytucji Unii Europejskiej. Szkoda, mówią przywódcy państw biorących udział w spotkaniu, i podkreślają, że nie stało się nic strasznego i że trzeba rozmawiać dalej.

Przyczyna fiaska negocjacji to, jak mówi premier Włoch Silvio Berlusconi, totalny brak porozumienia w sprawie sposobu liczenia głosów krajów członkowskich Unii. Premier Włoch, który przewodniczył brukselskiemu spotkaniu, oświadczył, że sugerowane rozwiązania nie spotkały

się z aprobatą innych państw UE. Stanowiska były tak odległe, że nie można było mieć nadziei na porozumienie - podkreślił Berlusconi.

Kancelarz Niemiec Gerhard Schröder ocenił, że odpowiedzialność za niepowodzenie negocjacji ponoszą kraje stawiające interesy narodowe ponad ideę integracji europejskiej. Poinformował również, że przeprowadził „intensywną i przyjazną” rozmowę z premierem Leszkiem Millerem. Obie strony zgodziły się, że fiasko Brukseli i twarde stanowisko Polski nie będą miały negatywnych skutków dla stosunków niemiecko-polskich.

Zebrani w Brukseli unijni przywódcy postanowili

dalszy ciąg prac nad konstytucją powierzyć Irlandii, która w styczniu 2004 roku przejmie od Włoch przewodniczenie Unii Europejskiej. - Przed marcem przyszłego roku nie należy się spodziewać wznowienia negocjacji na temat konstytucji - ogłosił ze swej strony irlandzki premier Bertie Ahern.

Według premiera Szwecji Goerana Perssona rozmowy na temat konstytucji prawdopodobnie zostaną „na poważnie” wznowione dopiero na początku 2005 roku. - Ale europejscy przywódcy nie uzgodnili daty ponownych rozmów na ten temat - dodał premier Danii Anders Fogh Rasmussen.

(pw, pap)



Premier Włoch Silvio Berlusconi i premier Wielkiej Brytanii Tony Blair.

Fot. PAP/EPA

Opinie

Aleksander Kwaśniewski

prezydent RP

Proszę o szacunek dla naszych partnerów, proszę, abyśmy różnice poglądów nie traktowali jako wrogości, żebyśmy się nie obrażali na krytykę, która płynie w naszą stronę, i żebyśmy w myśleniu o Europie i Unii Europejskiej zrezygnowali z języka konfrontacji.

Leszek Miller

premier

Jestem optymistą. W najbliższych tygodniach, miesiącach będziemy mądrzejsi o cały nasz dorobek. Cała europejska rodzina może zbliżyć się do rozwiązań, które będą do przyjęcia dla wszystkich.

Jacques Chirac

prezydent Francji

Fiasko w sprawie konstytucji nie oznacza, że UE znalazła się w kryzysie. Mamy działające instytucje, forsujemy poszerzenie, które nastąpi 1 maja. Nie ma mowy o żadnym dramacie ani o kryzysie przez duże K.

Tony Blair

premier Wlk. Brytanii

Różnice nie do pokonania w sprawie siły głosu poszczególnych członków w poszerzonej UE są zrozumiałe. Błędem byłoby traktować je w kategoriach apokaliptycznych. Wierzę, że problem zostanie rozwiązany.

Gerhard Schröder

kancelarz Niemiec

Rozpoczniemy z polskimi przyjaciółmi intensywną dyskusję o relacjach między interesami narodowymi i ideą europejską; traktujemy to jako nasze zadanie.

Janusz Lewandowski

PO

Rozejście się bez rezultatu nie jest niespodzianką, od początku było jednym z najbardziej prawdopodobnych scenariuszy na Brukselę

Józef Oleksy

SLD

Impas w sprawie unijnej konstytucji to wiadomość niedobra, ale dramatu nie ma. To raczej niepowodzenie prezydentury włoskiej.

Jarosław Kaczyński

PiS

Leszek Miller i jego rząd odnieśli sukces w Brukseli. Przyjęcie projektu konstytucji oznaczałoby, że Polacy przestaliby być gospodarzami we własnym kraju i straciliby wpływ na politykę UE.

Jarosław Kalinowski

PSL

Nie stało się nic dramatycznego. To, że nie doszło do porozumienia, nie znaczy, że w przyszłości nie będzie rozmów.

Andrzej Lepper

Samoobrona

Premier wraca z Brukseli „na tarczę”, a nie „z tarczą”. Można było spodziewać się, że nie dojdzie tam do porozumienia.

Tomasz Nałęcz

UP

Miejmy nadzieję, że ten czas, który sobie obecni i przyszli członkowie UE dali, będzie czasem wykorzystanym na lepsze zrozumienie wzajemnych racji i przyjęcie rozwiązań, które będą dla wszystkich możliwe do przyjęcia.

(pw, pap)

Kup pan

■ Uśmiechnięta chemia i...

Dziś przedstawiamy przedwojenne reklamówki z Warszawy i Sosnowca. Obie znalazły się w przedwojennym przewodniku po Gdańsku z roku 1939. Gdańszczanom reklamowała się m.in. Spółdzielnia „Radocha”, z której uśmiechnięty od ucha do ucha klient wychodził zaopatrzone np. w chloran sodu czy nadchloran potasu. Drugiego producenta chyba bliżej przedstawiać nie trzeba, gdyż nazwa jego powszechnie znana jest i dzisiaj.

(mart)

Sp. Akc. Fabryk Chemicznych
„RADOCHA”

w Sosnowcu

Skr. poczt. 50,

tel. 621-2

produkuje

Chloran potasu
Chloran sodu
Nadchloran potasu
Kwas cytrynowy
Kwas winowy
Sole kwasów winowego i cytrynowego
Jednofosforan sodowy
Dwufosforan sodowy
Trójfosforan sodowy

Chemiczna radocha, czyli Spółdzielnia Radocha.

Fot. zbiory autora



ZAPEWNIĄ WYSOKĄ JAKOŚĆ

ODBIORNIKÓW

LAMP RADIOWYCH

ŻARÓWEK

INSTALACJI DŹWIĘK.

POLSKIE ZAKŁADY

PHILIPS S.A.

Warszawa Karolkowa 32/44

Teraz też znamy ten znak...

Fot. zbiory autora

REKLAMA

HOTEL
MARENGO KNIAZ

Organizuje imprezy
okolicznościowe,
wesela, studniówki
andrzejki i sylwester

RUMIA, ul. Wybickiego 2 B
Tel. 671-95-19, 671-46-19
www.hotel-marengo-kniaz.com

Wydawnictwo
poszukujeteleankieterów
studenci zaocznioperatorów DTP
skład publikacji
Corel Venturazgłoszenia pisemne
80-317 Gdańsk Oliwa
ul. Obrońców Westerplatte 32
e-mail: praca@oddk.plP.U.H.
„A-Z”NOWY PORT, ul. Handlowa 8
boczna od ul. Marynarki Polskiej

♦ TARCICA ♦
♦ ŁATY ♦
♦ KRAWĘDZIANKI ♦

w szerokim zakresie
oraz wiele innych
materiałów budowlanych
oraz

ZAWIESIA, HAKI,
SZAKLE, UCHWYTY,
PASY NAPINAJĄCE
i innego rodzaju osprzęt
przeładunkowy

tel. 343-60-83

fax 343-65-59

zapraszamy:

pon.-piąt. 7.30-15.30

10172300/B/1610

Bramy Drzwi Napędy

Producent
beditom
APROBATA TECHNICZNA

Nowe modele bram
promocyjne ceny
do 15.06

Gdynia, ul. Północna 1D, tel/fax 663 98 80, 667 37 10
Gdańsk, ul. Beniowskiego 5 (box 31), tel 554 92 95

Oliwa. Dawne „księstwo” cystersów (1)

Największe latyfun



Sala Pokoju Oliwskiego - właśnie w tej sali, wedle tradycji, 3 maja 1660 roku podpisano pokój zamykający długi okres wojen polsko-szwedzkich.

Fot. Oliwa - muzyka wieków

Przez siedem i pół wieku Oliwa była samodzielnym osiedlem. W roku 1874 otrzymała prawa miejskie. Latem 1926 r. została przyłączona do Gdańska. Jej najważniejszym punktem wciąż pozostaje XIV-wieczny kościół pocysterski, czyli obecna archikatedra.

Z nadania
Sambora I

Aż do pierwszego rozbioru Polski (1772 r.) dzieje Oliwy związane były nierozdzielnie z działalnością przedsiębiorczego i prężnego zakonu cystersów. Latem 1186 r. przybyła nad Potok Oliwski grupa zakonników z Ešröm w Danii, aby -

dzięki późniejszemu przywilejowi władcy Pomorza Gdańskiego, księcia Sambora I - przystąpić do organizowania klasztoru.

Na mocy wspomnianego dokumentu, przyszłe opactwo w Oliwie uzyskało między innymi siedem osad, wolność połowu ryb w Bałtyku, zwolnienie towarów od ceł i przydział dziesięcin z kilku okolicznych karczem.

Kiedy w pierwszej połowie XIII wieku oliwscy cystersi wzniesli - z myślą o późniejszej rozbudowie - murowane oratorium (dom modlitwy), stało się ono także kaplicą i miejscem pochówku książąt pomorskich oraz ich rodzin.

Skromne początkowo uposażenie konwentu

w grunty i siłę ludzką było uzupełniane dalszymi nadaniami ze strony władców Pomorza. Szczególnie po dwóch łupieżczych najazdach Prusów (1226 i 1236 r.).

Przed połową XIII wieku dzierżyli już mnisi oliwscy 40 majątków ziemskich, jezioro, 2 jazy i 4 wyspy rzeczne. Z czasem obszar posiadłości cysterskich jeszcze się powiększył, choć w latach 1243, 1247 i 1252 pustoszyli je Krzyżacy - za sprzyjanie przez opatów interesom książąt słowiańskich. Po roku 1309, czyli po zajęciu całego Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków, konwent oliwski szybko uległ germanizacji.

W myśl reguły benedyktyńskiej, cystersi (wyznawcy się właśnie od benedyktynów) uważali własną pracę za podstawę egzystencji. Ojcowie zakonni (patres) i bracia zakonni (fratres) byli wyspecjalizowani w różnych zajęciach. Pomagali im konwersi, czyli ludzie związani z zakonem, lecz niemający święceń.

Opcje przetrwania

Dysponując rosnącym zapleczem terytorialnym, cystersi systematycznie rozbudowywali oliwski zespół klasztorny, a także przyległą osadę kaszubską. Już w 1300 roku wzniesli na potrzeby okolicznej ludności kościół św. Jakuba, istniejący do dziś nieopodal cmentarza.

25 marca 1350 r. wielki pożar strawił najpierw późnoromańskie wyposażenie kościoła wewnątrz klasztoru, a później całą osadę. Wkrótce mnisi przystąpili do odbudowy kompleksu według nowego planu. Prace przy jego realizacji trwały ponad pół wieku.

Ledwie doprowadzono zespół opacki do pełnego rozkwitu, a już w 1433 r. splądrowali go i spalili czescy husyci, wspierający Polskę w walce z Krzyżakami (pod których rządami znajdowało się wciąż Pomorze Gdańskie). Tym razem cystersi zdążyli się schronić we własnym spichrzu na terenie Gdańska. A wyciągnąwszy wnioski z powyższego doświadczenia, niebawem poparli, także finansowo, Związek Pruski, szukający się do zrzucenia jarzma krzyżackiego.

W trakcie zmagania polsko-krzyżackich, nazwanych później wojną trzydziestoletnią (1454-1466), cystersi przelotnie gościli u siebie króla Kazimierza Jagiellończyka. Zapłacili za to spustoszeniem swych rozległych dóbr (kilkudziesięciu wsi i mły-

Dziennik pisat

14 grudnia 1953 **DZIENNIK BAŁTYCKI**

■ Cztery nowe sklepy

Załogi sklepów MHD z artykułami przemysłowymi różnymi w Gdańsku wykonały swój plan roczny na 16 dni przed terminem II Zjazdu PZPR. Dla uczczenia zjazdu załogi zobowiązały się do wysokiego przekroczenia rocznego planu obrotu towarowego, co przyczyni się do pełniejszego zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych mieszkańców Trójmiasta. Zarząd przedsiębiorstwa zobowiązał się do otwarcia jeszcze w grudniu czterech sklepów w nowych osiedlach.

14 grudnia 1983 **DZIENNIK BAŁTYCKI**

■ Konferencja

Wczoraj w Gdańsku w auli Zespołu Szkół Łączności odbyła się konferencja ideologiczna na temat: „Aktualność nauk Karola Marksa” przygotowana przez aktyw młodzieżowy Zarządu Dzielnicy ZSMP Gdańsk Śródmieście. Przewodniczący ZD otwierając konferencję podkreślił m.in. znaczenie nauk K. Marksa we współczesnym świecie.

14 grudnia 1993 **DZIENNIK BAŁTYCKI**

■ Za dużo cukru

Co czwarta cukrownia ma kłopoty finansowe i sprzedaje cukier poniżej kosztów produkcji. Jak zwykle korzysta „szara strefa”. Jeśli nic się nie zmieni, być może wkrótce, tak jak Czesi i Węgrzy, będziemy impor-

tować słodki produkt. Klęska urodzaju - w pruszczańskich cukrowni cukier tańszy o tysiąc złotych. - Tak jak trzy lata temu, mamy urodzaj - zapewnia Stanisław Gierszewski, dyrektor cukrowni w Pruszczu Gdańskim. - Producenci cukru stoją więc przed dylematem, czy kupić tyle ile zakontraktował rolnik, czy wszystko co urosło na polu. W roku minionym wyprodukowaliśmy 14,5 tys. ton cukru, w tym będzie go ponad 20 tys. ton. Na razie sprzedajemy go po 8 tys. zł za tonę z VAT a paczkowany o 300 zł drożej. Wiem, że wiele cukrowni, aby zapłacić rolnikom, sprzedaje go poniżej kosztów produkcji. Jak zwykle korzystają handlarze, którzy robią zapasy. Klienci nie odczuli tak znacznej obniżki.

oprac. (mart)

diurnum Pomorza

nów) przez Krzyżaków, niemniej sam klasztor został obroniony przez wojska gdańskie.

W 1487 r., podczas obrad cysterskiej Kapituły Generalnej w Citeaux (Burgundia), zakonnicy oliwscy pochodzenia niemieckiego, powołując się na różnice języka i obyczaju, uzyskali wyłączenie klasztoru w Oliwie spod zwierzchności władz cysterskich w Polsce.

Ku Polsce

Dwa lata po zawarciu pokoju toruńskiego, czyli w roku 1468, król Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził nowe przywileje dla klasztoru w Oliwie. Odtąd zaczęło tu bardzo mocno kwitnąć rzemiosło, a szczególnie stolarstwo i snycerstwo. Z oliwskich warsztatów pochodziły wspaniałe ołtarze, ambony, płaskorzeźbione bazyliki, prospekty organowe, ławy, konfesjonały itp. Miara kunsztu oliwskich fachowców były zamówienia na stalle gotyckie dla katedr w Gnieźnie i Krakowie.

W rozrastającym się opactwie nie brakło zarobku. Rozliczne manufaktury zatrudniały zdolnych rzemieślników spoza cechów, toteż do Oliwy chętnie ściągali co biedniejsi czeladnicy z Gdańska. Nad samym Potokiem Oliwskim pracowało kilkadziesiąt zakładów, których mechanizmy poruszała woda. Były to między innymi młyny zbożowe, prochowe i garbnikowe, kaszarnie, olejarnie, kuźnie żelaza i miedzi, tartaki, papiernie, folusze.

W 1577 r., gdy wojska Stefana Batorego ruszyły na Gdańsk (który nie chciał go uznać za króla, mimo ważnej elekcji), mimo ważnej elekcji, mieszkańcy oddziały protestanckie trzykrotnie spustoszyły w odwecie katolicką Oliwę. Kilka lat później odszkodowanie od upokorzonego Gdańska, a także liczne darowizny od króla i polskich dostojników pozwoliły na ponowne dzwignięcie oliwskiego „księstwa”, które w 1581 r. zostało przyłączone do polskiej prowincji cysterskiej. Przez następne dwa wieki (licząc od panowania Zygmunta Augusta) na opatów oliwskich wybierano wyłącznie Polaków - głównie spośród rodów szlachty pomorskiej.

Potop

Szczególnie pomyślny rozwój Oliwy nastąpił za rządów opata Dawida Konarskiego (1589-1616), który dbał o dalszą rozbudowę klasztoru, a wewnątrz kościoła zakonnego doposażył w duchu renesansu (już wcześniej, bo 1582 r., świątynia otrzymała renesansowe sklepienia

gwiazdowe). ówczesna sława opactwa sprawiała, że pomieszczenia klasztorne ledwie mogły pomieścić zgłaszających się nowicjuszy.

W 1626 r. napadły na klasztor wojska szwedzkie, przepędzając mnichów. Dopiero trzy lata później zakonnicy powrócili do Oliwy. Ich oczom ukazały się widoki ściskające serce, albowiem zabudowania klasztorne i świątynia zostały doszczętnie zburzone przez „wyspecjalizowane” oddziały rabunkowe, które wywiozły do Szwecji wszystko, co miało większą wartość materialną. Nikła część wykradzionych ówczesnie z Oliwy ksiąg i sprzętów znajduje się do dzisiaj w pocysterskim kościele na terenie szwedzkiego Skokloster, między Uppsalą a Sigtuną (m.in. renesansowe małe organy, kazalnica, żyrandol-pająk).

Zwycięska bitwa morską stoczona 28 listopada 1627 r. na redzie portu gdańskiego - powszechnie zwana bitwą pod Oliwą - udaremniła jednak szwedzką próbę zagarnięcia Pomorza i odcięcia Polski od Bałtyku.

Podczas drugiej wojny szwedzko-polskiej, nazywanej potopem (1655-1660), cystersi wystawili na własny koszt załogę wojskową do obrony klasztoru, lecz równocześnie ukryli w niezdobytym Gdańsku najcenniejsze skarby sztuki sakralnej oraz bibliotekę. Sam konwent został rozproszony.

3 maja 1660 r. nastąpiło w małym (zimowym) refektarzu klasztornym podpisanie tzw. pokoju oliwskiego, zamykającego okres wojen polsko-szwedzkich.

Oprac. Zbigniew Gach



Zachodnia fasada kościoła - przebudowana i ozdobiona w latach 1770-1771 na polecenie opata Rybińskiego.

Fot. Oliwa - muzyka wieków

Czytasz i wiesz. Światło u wejścia do portu Godziny z latarni

Gdańska latarnia morska, zbudowana w 1894 roku, była pierwszym na naszym Wybrzeżu obiektem tego typu zasilanym energią elektryczną. Budowniczy wzorował się na podobnej latarni wybudowanej w Cleveland w USA. Stała ona u wejścia do portu przy dzisiejszym Nabrzeżu Ziółkowskiego. Nie była to jednak pierwsza latarnia na Pomorzu.

Przez wiele stuleci drogę żeglarzom wskazywał ogień zapalany na głównej wieży Twierdzy Wisłoujście. Jednak od początku XVIII wieku, gdy do portu zaczęły wchodzić większe statki, ich kapitanowie uskarżali się, że światło zamiast pomagać myli. Władze miasta w roku 1756 uznały więc, że należy zbudować dwie latarnie stojące obok siebie, tworzące tzw. zespół latarni kierunkowych. Rozwiązanie takie do dziś stosowane jest na całym świecie.

Dwa lata później przy nabrzeżu stanęły dwie latarnie, jedna większa druga mniejsza. Nazywano je po prostu „blizą” lub ze względu na wygląd szarą lub białą. Oglądał je m.in. gdański malarz Daniel Chodowiecki, poświęcając im wzmiankę w swoim



Niegdyś nie tylko wskazywała drogę do portu. Na podstawie wskazań latarni można też było regulować zegarki.

Fot. Robert Kwiatek

dzienniku i szkicując oba obiekty.

Ryciny możemy oglądać dziś w gdańskiej bibliotece PAN. Gdy nowe obiekty stanęły na portowym nabrzeżu, wygaszono ostatecznie ogień w twierdzy. Stopniowo zmieniano w nich oświetlenie. Najpierw ogień zapalano za pomocą węgla kamiennego, później stosowano świece woskowe, a na początku XIX wieku zastosowano oświetlenie gazowe, co jak na tamte czasy było rozwiązaniem prekursorskim.

Gdy czas blizy skończył się, podjęto decyzję o budowie nowej latarni. Wtedy powstała właśnie ta wzorowana na amerykańskiej. Jej wysokość wyniosła nieco ponad 27 metrów a światło, które dawała, było widoczne z odległości 24 km. Na szczycie latarni zamontowano tzw. kulę czasu o średnicy 150 cm i wadze 70 kg. Ta pełniła rolę zegara. W samo południe była wciągana na szczyt trzymetrowego masztu.

Latarnia przetrwała do naszych czasów - brakuje jej tylko kuli. Wszyscy, którzy chcieliby ją obejrzeć, powinni udać się na nabrzeże w Nowym Porcie. (mart)

REKLAMA



DH WIELKI MŁYN

ul. Wielkie Młyny 16

zaprasza

do Galerii Świątecznych Prezentów



Teraz w nowych godzinach

pn. - pt. 11.00-19.00

soboty - niedziele 11.00-20.00

10176341/A/1143

EWANGELIA

III Niedziela Adwentu

według św. Łukasza (Łk 3,10-18)

Pytały go tłumy: Cóż więc mamy czynić? On im odpowiadał: Kto ma dwie suknie, niech (jedną) da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni. Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: Nauczycielu, co mamy czynić? On im odpowiadał: Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono. Pytali go też i żołnierze: A my, co mamy czynić? On im odpowiadał: Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie. Gdy więc lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia u sandałów. On chrzczyć was będzie Duchem Świętym i ogniem. Ma On wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego ołtarza: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszone. Wiele też innych napomnień dawał ludowi i głosił dobrą nowinę.

KOMENTARZ



Ojciec Jarosław Herrmann

Pytającym celnikom i żołnierzom o to, co mają czynić Jan Chrzciel dawał do zrozumienia, że nie powinni wykorzystywać swojej pozycji do załatwiania własnych interesów lub pokazania innym, że stoją od nich wyżej. Jest to, jak można dostrzec, rodzaj minimalizmu etycznego. W miejsce pozytywnego wskazania co mamy czynić dobrego, słyszymy dzisiaj, że trzeba unikać zła. Czy wystarczy kierować się zasadą unikania zła? Z perspektywy ewangelii wydaje się to jednak zbyt mało. Takie zalecenie ma z drugiej strony swój sens. Gdy na przykład czujemy do kogoś nienawiść i brakuje nam, póki co, siły do okazywania tej osobie życzliwości, to zasada, aby nie wyrządzać jej zła wydaje się być dobrym punktem wyjścia uzdrowienia tej relacji.

LICZBA ARCHIDIECEZJI

20,5

tyle procent mieszkańców archidiecezji gdańskiej pomaga w działalności swojego kościoła parafialnego. Ponad 70 procent wiernych nie robi tego nigdy.

ŚWIĘTY TYGODNIA

Jan od Krzyża

To właśnie temu świętemu zawdzięczamy najbardziej rygorystyczny zakon karmelitów. Kiedy Jan wstępował w jego szeregi, było to „luźne” zgromadzenie, kierujące się zaledwie kilkoma regułami. Święty postanowił to zmienić. Działal wspólnie ze św. Teresą z Avila, która podjęła się reformy zakonu karmelitanek.

Początki były bardzo trudne. Nowe reguły zaakceptowali tylko dwaj bracia, którzy wspólnie z Janem tworzyli nowy zakon. Niestety, na zmiany bardzo nieprzychylnie patrzył ówczesny Kościół. Przełożeni aresztowali nawet św. Jana w nocy z 2 na 3 grudnia 1577 roku i wtrącili go do więzienia w Toledo. Po dziewięciu miesiącach głodówki i codziennej chłosty Janowi udało się uciec z więzienia. Wrócił do swoich zakonników, którzy jak się okazało, przekonali innych o słuszności nowej reguły. W Europie zaczęły powstawać kolejne domy



Fot. materiały archiwalne

zreformowanych karmelitanów, a św. Jan, który przybrał przydomek „od Krzyża”, został nawet przełożonym zgromadzenia... Niestety, nie na długo. Kiedy w wieku 41 lat święty umierał, do głosu doszli znowu zwolennicy złągodzenia reguły. Pozbawili go wszystkich urzędów, a po śmierci spalili prawie wszystkie jego dzieła. Pozostały jedynie 22 księgi, które doczekały się przekładów niemal na wszystkie języki. Są one uważane za arcydzieła mistyki Kościoła.

Różańce, krzyże, aniołki, kropidła, kielichy, ornaty, czyli s Z koncesją na msz

Działają niemal przy wszystkich kościołach. Niektóre mieszczą się w świątyniach.

Inne, sklecone z desek, podobne do kiosków z gazetami, stoją tuż przy kościołach, najczęściej w pobliżu głównego wejścia, tak aby każdy kto wychodzi, mógł przynajmniej rzucić okiem na wystawę. Nie potrzebują świetlnych reklam i ogłoszeń w prasie – niektórzy sprzedawcy boją się rozmów z dziennikarzami bardziej niż wizyty urzędników ze skarbowki.

Bo wystarczy, że proboszcz ogłosi z amfony, że warto przeczytać nową książkę wydaną przez misjonarzy z Afryki, czas najwyższy kupić adwentową świecę, albo że w tym roku, podczas kolędy, każdy musi mieć swoje kropidło. I już tłumy zacnych parafian ustawiają się w kolejce do kiosku.

Co innego, jeżeli sklep z dewocjonaliami działa w centrum miasta. Na przykład między lombardem, a biurem podróży...

Trójmiejska tradycja

Jeden z pierwszych w Trójmieście sklepów z dewocjonaliami działających poza kościołem powstał w Gdyni, na ruchliwej i prowadzącej na Skwer Kościuszki ul. 10 Lutego. Tuż obok Domu Rzemiosła, na przeciwko dawnej siedziby Polskich Linii Oceanicznych. Był to sklep „Ars Christiani”.

– Pamiętam go bardzo dobrze. Był malutki, wciśnięty między inne sklepy – wspomina pani Halina Waniek, mieszkanka pobliskiej kamienicy. – Już nie pamiętam, kiedy go otwarto, ale na pewno był jednym z pierwszych w Trójmieście. Moja ciotka z Gdańska przyjeżdżała tu po różaniec, książeczkę do nabożeństwa i świecę, kiedy jej córka przystępowała do I komunii. To było chyba na początku lat 80.

– Rzeczywiście, był tu wcześniej sklep z dewocjonaliami. Jeden z najstarszych i najstarszych w Trójmieście – potwierdza Krzysztof Ostraszewski, właściciel działającego dzisiaj



Krzysztof Ostraszewski postanowił jeszcze raz otworzyć sklep z dewocjonaliami przy

w tym samym miejscu... sklepu z dewocjonaliami.

– Wystarczy zarejestrować działalność, znaleźć lokal i zabrać się do pracy – według Zbigniewa Zakrzewskiego, właściciela niewielkiego sklepiku z dewocjonaliami przy ul. Kartuskiej w Gdańsku, przepis na obecność w tej branży jest prosty. – Jeżeli ktoś myśli że, aby otworzyć sklep z dewocjonaliami trzeba mieć specjalne zezwolenia kościelne, albo koncesję z kurii, to muszą go rozczarować. Reguły są takie same, jak w przypadku innych sklepów.

Chodzi więc o zarejestrowanie działalności gospodarczej, prowadzenie odpowiednich ksiąg podatkowych, posiadanie kasy fiskalnej...

– Jeżeli chodzi o koncesję, to potrzebna jest jedynie na sprzedaż alkoholu. Chodzi oczywiście o wino mszalne –

dodaje Krzysztof Ostraszewski.

Sklep z dewocjonaliami przy ul. 10 Lutego w Gdyni otworzył dopiero trzy miesiące temu. Jak twierdzi, na razie jest jeszcze za wcześnie na taki asortyment, tym bardziej że koncesja na alkohol kosztuje 500 złotych, a prowadzenie sklepu z dewocjonaliami to nie najbardziej dochodowy interes.

– Codziennie odwiedza nas kilkunastu klientów. Niestety, większość tylko ogląda – wzrusza ramionami Ostraszewski.

Sakramenty i adwent

Największe obroty są w sklepach z dewocjonaliami, kiedy zaczynają się „sezony sakramentów” – w okolicy marca odbywają się bierzmowania, a maj to miesiąc pierwszej komunii.

– Poza tym wiele osób przychodzi po pamiątki, albo

ubranka i świece do chrztu, wylicza właściciel sklepu z ul. 10 Lutego w Gdyni.

U nas jest wszystko, co potrzebne do tej uroczystości. Dodajmy – po korzystnych cenach. Na przykład pamiątkowe kartki z życzeniami dla nowożeńców o kilka złotych tańsze w księgarniach, albo w sklepach papirniczych.

– Oczywiście, można kupić naczynia liturgiczne, a także stroje – dodaje Krzysztof Ostraszewski.

W tym przypadku sklep z dewocjonaliami oferuje dwa sposoby zakupu: na miejscu, albo zamykając odpowiedni wzór szat i miar.

– Mamy w sprzedaży lampy adwentowe, świecy, bożonarodzeniowe, a także aniołki – kontynuuje wyliczanie Ostraszewski. Nie wspominając o różnicach, różnicach, modlitwach i śpiewnikach.

Finał Dni Papieskich 2003

Cztery miliony dla dzieci i młodzieży

Akcja zbiórki pieniędzy podczas tegorocznego Dnia Papieskiego, 12 października, przyniosła cztery miliony złotych. W ubiegłym tygodniu podsumowano akcję, w którą zaangażowało się również Trójmiasto.

Większość pieniędzy zebrano podczas bezpośrednich kwest, które przepro-

wadziło ponad 100 tys. wolontariuszy w Polsce. Również dużym sukcesem okazała się akcja SMS-owych życzeń dla Papieża. Każdy mógł wysłać Janowi Pawłowi II wiadomość na specjalnie przygotowany przez operatorów sieci komórkowych numer – autorzy najciekawszych SMS-ów pojedą do Watykanu. Pozostałe

zyczenia spisano na mieście ponad 400 metrów pergaminie, który zostanie zaprezentowany Ojcu Świętemu. Najbardziej wymierny skutek akcji SMS-owej to ponad 40 tys. zł, które zasiliła konto Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.

Większość zebranych pieniędzy zostanie przekazana na stypendia dla bied-

nej, ale uzdolnionej młodzieży.

W czasie Dnia Papieskiego, w pięciu tysiącach miast zorganizowano w Trójmieście czuwanie – w Trójmieście największą osobą zgromadzenia w Matemblewie.

Zorganizowano również 30 dużych wydarzeń religijnych w miastach i powiatach, czyli takich...



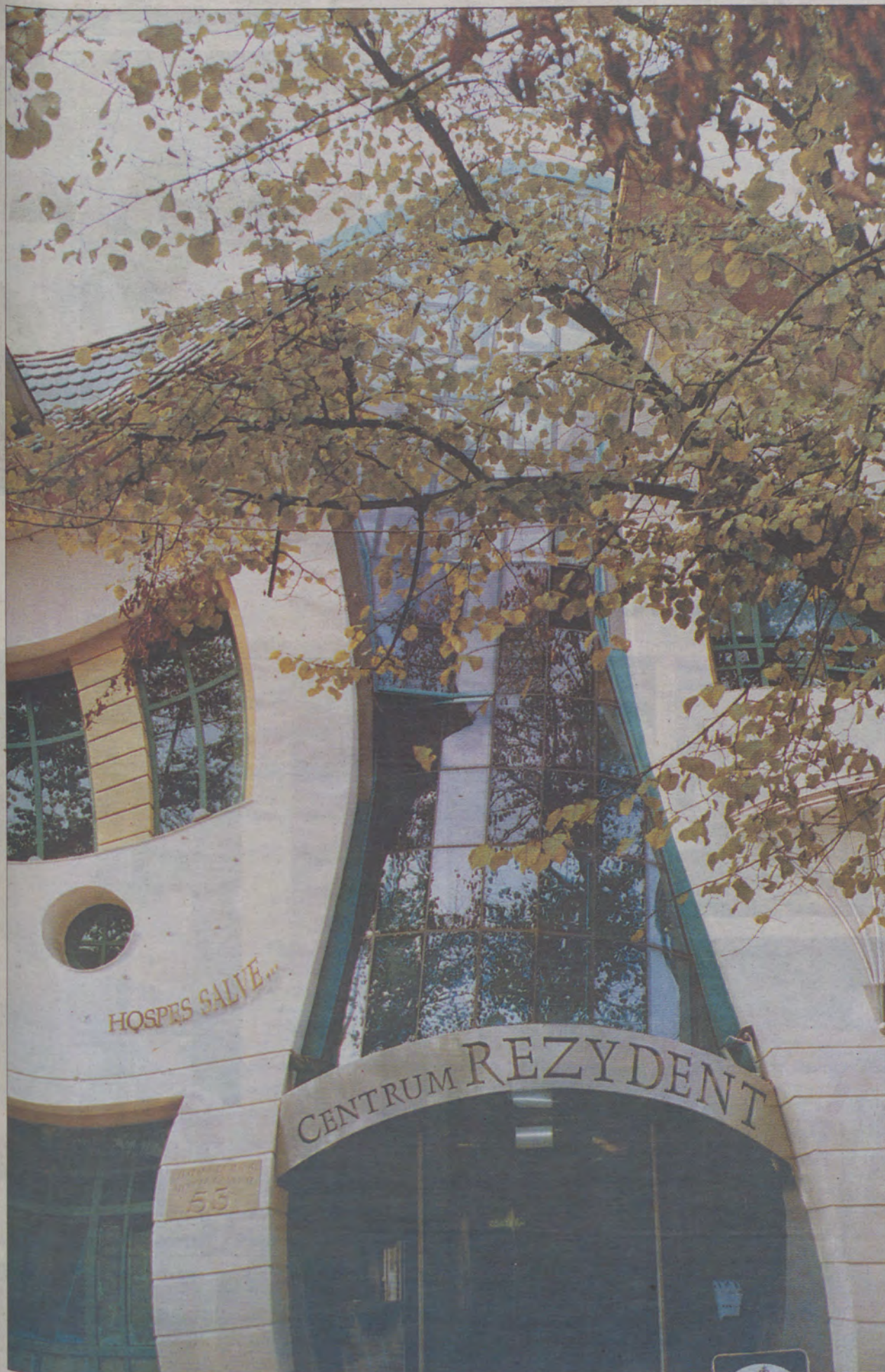
CENTRUM HANDLOWO BIUROWE
SOPOT

Sopocki Jarmark Bożonarodzeniowy

**Dziennik
Bałtycki**

niedziela 14 grudnia 2003 r.

CENTRUM HANDLOWE REZYDENT



Centrum Handlowo-Biurowe REZYDENT
ul. Boh. Monte Cassino 53
81-767 Sopot
(wejście również od strony ulicy Haffnera)
tel. (58) 5555 123

www.rezydent.waw.pl
e-mail: rezydent.sopot@rezydent.waw.pl
część handlowa czynna w godz. 9 - 21
część gastronomiczna
czynna do ostatniego klienta

CO W REZYDENCIE

Muzeum



Jarmark



Restauracje



Kawiarnie



Poza tym

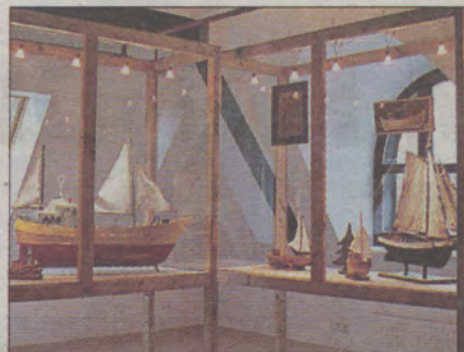
- sklepy
- salon fryzjerski
- salon dentystyczny

Muzeum Współczesnego Pomorskiego Rękodzieła Marynistycznego

28 listopada

2003 roku wystartowało, na trzecim piętrze w Centrum Rezydent w Sopocie przy ulicy Boh. Monte Cassino 53 Muzeum Współczesnego Pomorskiego Rękodzieła Marynistycznego, oraz czynny w tych samych godzinach na drugim piętrze Sopocki Jarmark Kaszubski. Organizatorzy proponują rozpocząć zwiedzanie oraz zakupy od wystawy szopek w muzeum na trzecim piętrze (dojazd z głównego holu windą). Zbiory muzeum powstają w wyniku zakupu nagrodzonych prac z trzech, cyklicznych, ogólnopolskich konkursów marynistycznych. Konkursy odbywają się od kilku lat pod patronatem marszałka województwa pomorskiego. Nagrody fundują i patronat obejmują również prezydenci Gdańska, Gdyni i Sopotu. Muzeum to trzy stałe, ciągle powiększane, ekspozycje: Pomorska Szopka - współczesne ludowe szopki zawierające elementy marynistyczne, Rybackie Scenki Rodzajowe - współczesna rzeźba ludowa, Pomorskie

Łodzie i Kutry - współczesne modele rybackich łodzi i kutrów, które łowiły na zatoce w ciągu ostatnich 100 lat. Piękna i wyjątkowa ekspozycja Pomorskich Szopek! Warto wpaść! Wstęp dla sopocian do końca roku bezpłatny. Mimo wcześniejszych zapowiedzi, nie sprawdza się jednak dowodów tożsamości. Warto skorzystać z okazji.



Sopocki Jarmark Kaszubski

Sopocki Jarmark Kaszubski wystartował 28 listopada Jarmarkiem Bożonarodzeniowym. Bardzo ciekawa i atrakcyjna oferta biżuterii, sztuki ludowej, witraży, rękodzieła, rzemiosła artystycznego, grafiki, rzeźby i marynistyki może stanowić oryginalne, regionalne prezenty. Jarmark Bożonarodzeniowy czynny będzie do 31 grudnia 2003 w godz. 11-19 od poniedziałku do czwartku i w godz. 11-21 od piątku do niedzieli.

Muzeum i jarmark czynne będą także w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia! Wpadnijcie w

trakcie świątecznego spaceru! W ten dzień wstęp do muzeum dla wszystkich będzie bezpłatny!





Zoppot Café™



*Stylowe wnętrze, niepowtarzalny nastrój,
porcelana firm: Rosenthal, Furstenberg,
Kutschenreuter, Versace, Goebel,
lampy Tiffany, obrazy, tkaniny*



*Zapraszamy na wyborną kawę
podawaną w legendarnej
"Białej Marii"
oraz wysmienite ciasta
tel. 555 51 15*



CENTRUM HANDLOWO BIUROWE
SOPOT



TAWERNA „U MACIA”
Wystroj marynistyczny,
kuchnia polska,
ceny bardzo przystępne

zeberka 9 zł.
sztuka mięsa

w sosie chrzanowym 10 zł.

duży wybór ryb,

piwo 0,5 l. Tyskie, Lech 5 zł.

Lokal czynny

od godz. 12.00 do 2.00

(dania gorące do 23).

W piatki muzyka na żywo!



Barwil Agencies Poland Sp. z o.o.

Sopot ul. Haffnera 3 tel. +48 58 551 37 63, +48 58 551 36 81
fax +48 58 551 34 68
e-mail: barwil.sopot@barwil.com

- Obsługa agencyjna statków we wszystkich portach morskich
- Bukowanie i frachtowanie wszystkich rodzajów ładunków drogą morską
- Logistyka i doradztwo transportowe
- Serwis 24/7



Polish Manning Services
Sopot, ul. Haffnera 6 tel. +48 58 555 53 33, fax +48 58 551 34 93
e-mail: pms@barber.pl

- Kompleksowa obsługa załóg na statkach armatorów zagranicznych
- Kierowanie załóg polskich do pracy na statkach obcych bander
- Doradztwo personalne w zakresie załóg na morskich statkach handlowych

Sklep Modny Stół oferuje:

porcelanę stołową Lubiany, Chodzieży
sztućce Gerlacha

wyroby szklane Krosna

otwarte codziennie 11⁰⁰-18⁰⁰

niedziela 12⁰⁰-18⁰⁰

**W dniach 13-14 grudnia udzielamy
10 % rabatu na dostępny asortyment.**

ZAPRASZAMY!!!

U nas kupisz elegancki prezent na każdą okazję!!!



pacynki
galeria autorska
hanny kośmickiej

P.H. „MIKOŁAJCZYK”

Mamy zaszczyt zaprosić do odwiedzenia
nowo otwartego salonu z obuwem w
SOPOCIE

**Centrum Handlowo-Biurowe REZYDENT
ul. HAFFNERA 6**

oferujemy obuwie firm:

Scholl, Azalea, But S, Rytko, Eksbut, Celapo
a także nesesery, teczki, walizy i torby podróżne
renomowanej firmy Samsonite



PASHA's CAFE' BAR RESTAURANT

Jedna z najlepszych
i najpopularniejszych

PASHA's

rezerwacja

5555 380
5555 381

Teraz w Sopocie!
Serdecznie zapraszamy



Najnowszy trend
we wszystkich europejskich krajach -
oryginalna turecka kuchnia



CENTRUM HANDLOWO BIUROWE
SOPOT



Salon Fryzur i Solarium

Damsko-męski
salon fryzur oraz solarium.
Oferujemy fachową obsługę
z zastosowaniem
środków pielęgnacyjnych
firmy Wella:
baleage, american color,
headlines, trwała,
colour touch a także
nowoczesne strzyżenie.
W każdy poniedziałek,
środę, piątek i niedzielę
promocja 20 % zniżki.

Centrum Handlowe
"REZYDENT"
Sopot ul. Haffnera 6/6a

ZAPRASZAMY
pon.-sob. 9-21,
niedziela 12-18
tel. 551 57 32
lub 0501 012 279



VITACOR ZAKŁAD BADAŃ
MEDYCZNYCH
Sp. z o.o.

Systemy telemedycznej diagnostyki serca
www.vitacor.pl

Energooszczędne systemy wentylacji i klimatyzacji

CENTRALE WENTYLACYJNE - NAWIEWNIKI - NAWILŻACZE POWIETRZA
DO BUDYNKÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

**PM-LUFT
LEWACO** Oddział
w Sopocie

Centrum Rezydent, ul. Haffnera 6, III piętro

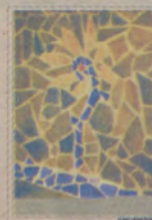
www.pm-luft.com.pl tel. 550 75 49, fax 550 75 50

SOPOCKIE STUDIO
STOMATOLOGICZNE

SOPOT DENTISTRY STUDIO

TEL. (58) 55 55 110
MOB. 0 693 872 027

PROTETYKA ORTODONCJA STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
CHIRURGIA CHOROBY PRZYZEBIA STOMATOLOGIA DZIECIECA



...y z dewocjonaliami alne



...lutego w Gdyni. Fot. Elżbieta Chylińska

Ostatnio największym powodzeniem cieszą się zestawy kolędowe, czyli komplet złożony z krzyża, świec, lichterzy i kropidła - wszystkiego, co jest niezbędne podczas wizyty księdza w domu.

Marcin Żebrowski

Z łaciny

Encyklopedie i słowniki nie potrafią jednoznacznie ustalić pochodzenia słowa „dewocjonalia”. Według jednych - ma ono swoje korzenie w języku łacińskim. Inne przekonują, że pochodzi z języka niemieckiego. Na szczęście, definicje nie różnią się, jeżeli chodzi o znaczenie tego słowa - wszystkie podają, że „dewocjonalia” to przedmioty służące do kultu religijnego, na przykład różańce, krzyże, medaliki...

Zestaw do kolędy



Złożony z lichterzy, świec, krzyża i kropidła zestaw jest niezbędny podczas wizyty księdza w domu. Najtańszy kosztuje około 25 zł. Najdroższy - 40 zł.

Kartki okolicznościowe



Z okazji ślubu, chrztu, pierwszej komunii, bierzmowania, rocznicy ślubu... do wyboru, do koloru - w sklepach z dewocjonaliami można kupić najróżniejsze kartki. Ceny - od 30 groszy do 2,70 zł.

Krzyże



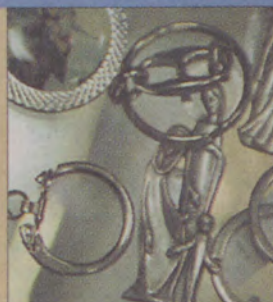
Do postawienia i powieszenia. Ozdobne, pozłacane, ze srebra i ludowe - drewniane, ręcznie rzeźbione i malowane. Mogą mieć kilka centymetrów, albo prawie metr. Najtańszy można kupić już za 4,50 zł. Najdroższy - ręcznie malowany, to wydatek 163 zł.

Swiece



Potrzebne są przy chrzcie, następnie pierwszej komunii i bierzmowaniu. Mogą być bogato zdobione i nieco skromniejsze, krótkie i cienkie, albo długie i grube. Ich ceny wahają się od 5,50 zł do 15 zł.

Brelczki



To asortyment najczęściej kupowany przez kierowców - mogą być niewielkie, przedstawiające św. Krzysztofa, albo duże, zawierające na odwrocie modlitwę kierowcy. Kosztują od 1,60 zł do 16 zł - te ostatnie, wykonane ze srebra, mogą być dobrym prezentem.

Gdańsk. Dzieci z parafii pw. św. Jadwigi Królowej Na Tajwan czy do Brazylii?

Czy w kościele można uczyć się geografii?

Okazuje się, że tak.

Msze roratnie w parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Oruni Górnej są prowadzone w sposób niezwykle. Wzrok parafian przychodzących do kościoła przykuwa wielka mapa wisząca obok ołtarza.

Każdego dnia, za wyjątkiem niedzieli, dzieci z kolorowymi lampionami przychodzą do kościoła już o godz. 6.30. O dziwo, wstają o tej dla wielu „niehumanitarnej” porze, z przyjemnością. - Bo my lubimy podróżować po świecie - mówi Joasia, ma dziesięć lat - Płynęliśmy przez ocean, byliśmy nawet w Timorze Wschodnim, o tu mam paszport!

- Ja tam lubię grać w piłkę i najbardziej podobało mi się w Brazylii, Ronaldo pochodzi z tego kraju - dodaje siedmioletni Sławek.

- Fajnie było w Papui Nowej Gwinei, nawet nie wiedziałam, że jest taki kraj, oni wypasają tam świnię, jak u nas górale owce - śmieje się Ania, chodzi do III klasy.

Paszporty, piłkarze, świnię - o co w tym wszystkim chodzi? Ktoś, kto nigdy nie uczestniczył w parafialnych roratach, nie zrozumie.

Kapłani prowadzą cykl adwentowych nabożeństw według ustalonego schematu. - W tym roku tematem przewodnim są misje - mówi ksiądz Remigiusz Langowski, proboszcz. - Dlatego wraz z dziećmi wędrujemy po różnych zakątkach świata... no tak palcem po mapie, ale nasze dzieci mają olbrzymią wyobraźnię.

Dzieci otrzymały specjalne „paszporty”. Musiały się podpisać i wkleić swoje zdjęcie. Na każdej mszy ksiądz wpisuje miejsce odwiedzanego państwa. Homilia przeobraża się w prawdziwe widowisko. Wyznaczona na cały tydzień osoba, odgrywa rolę mieszkańca egzotycznego kraju.

- Taką osobę nazywamy gwiazdą betlejemską. Opowiada ona o roślinności, zwierzętach, o wszystkim co można zobaczyć w odwiedzanym kraju - mówi ksiądz. - Dzieciaki słuchają z otwartymi buziąmi, widząc że im się to podoba.

Następnie najmłodsi mają możliwość wysłuchania kasyty z autentycznymi wypowiedziami misjonarzy. - Dziś siostra Marcina opowiadała o pracy na Tajwanie - mówi kapłan. - Pod koniec adwentu dzieci wybiorą jednego misjonarza i wyślą mu list.

Na zakończenie nabożeństwa dzieci uczestniczą w „słodkiej loterii”. Codziennie przynoszą podpisane paczuski ze słodyczkami, które trafią do domu dziecka. Ksiądz albo osoba obchodząca tego dnia imieniny losuje zwinęte kartki. Wybrane dziecko na jeden dzień otrzymuje figurkę Matki Bożej Niepokalanej.



Msze roratnie w kościele pw. św. Jadwigi są niezwykle.

Maluchy często odwiedzają księży na plebanii. Być może przyciąga ich tam nietypowa para. - A to są Mimi i Niki, wszędzie mi wejść, ciągle muszę na nich uważać - proboszcz przedstawia malutkiego yorka z czerwoną gumką między uszami i trzy razy większego, grubego, łaciatego kota.

Kapłani zgodnie twierdzą, że o frekwencję, również na niedzielnej mszy, nie muszą się martwić.

- To wszystko dzięki siostram zakonnym - tłumaczy ksiądz Remigiusz.

W parafii z dziećmi pracują katechetki, księża i siostry serafitki. Te ostatnie przygotowują najmłodszych do mszy. Śpiewają z nimi i tańczą. Takie „gospelowe” nabożeństwa są przykładem na to, jak wspaniale można współpracować z dziećmi.

Agnieszka Kamińska
 Zdjęcia Grzegorz Mehning

U św. Jadwigi

Msze św. dla dzieci

Niedziela: klasy II-VI o godz. 10, przedszkole, zerówka i klasy I o godz. 12.30.

Roraty w dni powszednie o godz. 6.30.

Dziecięce organizacje

Schola

Grupa św. Tereski od Dzieciątka Jezus

Dziecięca Grupa Modlitewna

Dzieci śpiewają

Świeć gwiazdo świeć

Jesteśmy Boże światelka

Marana Tha - Przyjdź Panie Jezu

Tradycyjne pieśni adwentowe



Podczas mszy świętej na Skwerze Kościuszki modliło się kilka tysięcy mieszkańców Trójmiasta. Fot. Sławomir Ptasznik

odwiedził Jan Paweł II. Jedną z takich imprez odbyła się w Gdyni.

Wolontariusze rozdali w Polsce 7,5 mln obrazków z cytatami z przemówień Jana Pawła II.

Szefem Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia jest metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski.

Marcin Żebrowski



Coś na szybko

■ Włoska
Minestrone

Za pasem święta Bożego Narodzenia. Czas obżarstwa, kiedy dajemy sobie dyspensę od zdrowego żywienia. Zanim więc nasz żołądek i wątroba będą się zmagać z trawieniem tłustych potraw, ciast, ryb pod różną postacią, proponujemy dziś coś z kuchni włoskiej - zupę Minestrone z parmezanem. Syta a jednak niezbyt kaloryczna. Składniki: 1 ziemniak, 1 marchew, 1 cukinia, 2 pomidory, 1 mała cebula, 2 ząbki czosnku, 1/4 małego kalafiora, 25 brukselek lub 2 liście kapusty, 1 strąk chili, 5-10 dag boczku, 1 łyżka drobnego makaronu, kostka rosołowa na 1,5 litra rosołu, parmezan, masło, sól, pieprz. A więc do dzieła. Warzywa należy pokroić. Ale nie ot tak sobie, tylko bardzo drobno. Podobnie postąpić z ziemniakami. Do dwóch litrów gotującej się wody wrzucić ziemniaki, marchew i cukinię oraz drobno posiekane chili. Lekko osolić i gotować 30 min. Dodać kostkę rosołową, rozdrobniony kalafior, pokrojoną na pół brukselek i pokrojoną kapustę, makaron i pokrojone pomidory. Gotować 10 minut. W tym czasie zeszklić na maśle pokrojoną cebulę i dodać do zupy. Chwilę później to samo robimy z boczkiem. Przyprawić pieprzem. Zagotować. Zupę podawać na gorąco, posypaną tartym parmezanem. (MAR)

Zioło tygodnia

■ Chmiel

Nie ma piwa bez chmielu. Ale niewielu wie, skąd właściwie pochodzi ta roślina, która złotemu płynowi nadaje cudowną gorzkość... Chmiel zwyczajny to roślina pnąca z rodziny konopniowatych. Występuje w Europie, Azji i Ameryce Północnej. Uprawiana głównie tam, gdzie przemysł piwowarski jest doskonale rozwinięty.

Znaczenie zielarskie i przemysłowe mają owocostany chmielu zrywane na początku dojrzwania szyszek. Substancje zawarte w szyszkach działają uspokajająco i nasennie. Obniżają ciśnienie krwi, zmniejszają napięcie mięśni gładkich, pobudzają wydzielanie soków trawiennych i działają przeciwbakteryjnie.

Preparaty z szyszek stosuje się w leczeniu nadmiernego pobudzenia i wyczerpania nerwowego, a także przy trudnościach z zasypianiem, w zaburzeniach działania układu trawiennego, rekonwalescencji po przebytych chorobach oraz zewnętrznie przy ranach i stanach zapalnych skóry, zapaleniu korzonków nerwowych czy reumatyzmie. Odwary z szyszek chmielu stosuje do mycia głowy, przy łupieżu, łojotoku i wypadaniu włosów. (MAR)

W kuchni. Jerzy Wcisłowski zaprasza na śledzie

Rarytasy z wody



Jerzy Wcisłowski w kuchni z gromadką podopiecznych.

Fot. Halina Bykowska

Pyszne dania rybne to specjalność Jerzego Wcisłowskiego, szefa Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego w Sopocie. Niedawno zastaliśmy pana Jerzego z podopiecznymi w domku treningowym. Opowiedział nam o pysznościach, jakie ostatnio przyrządza.

Precz z wołowiną

- Od pewnego czasu nie jadłem potraw zrobionych z wieprzowych i wołowych mięs - oznajmia pan Jerzy. - Jem za to dużo ryb.

Z jego stołu zniknęły też wszelkie słodkości, a zwłaszcza ciasta. - Herbaty i kawy nie słodzę już od kilku lat - oznajmia z dumą. - Przestałem również jadać zupy. Za-

miast nich chętnie jem surowki.

Pan Jerzy nie kryje, że jego organizm sam zaczął się bronić przed nadmiarem mięs i ciast. - Dokuczała mi zgaga - przyznaje. - Postanowiłem więc skorzystać z rad i w radykalny sposób zmieniłem jadłospis.

Jajecznicza

Domownicy zazwyczaj z utęsknieniem czekają na weekend, kiedy to pan Jerzy szykuje jajecznicę z pomidorami. - Najpierw trzeba pomidory sparzyć, obrać ze skórki i pokroić w grube plastry - instruuje. - Następnie plastry warzywa smaży się krótko na gorącej patelni na oliwie z oliwek i dodaje się do nich surowe jajka. Zwykle po dwa kurze produkty na jedną osobę.

Jajecznicę trzeba trochę posolić, posypać ziołami oregano, a także pieprzem białym i zielonym. Takie poranne danie najlepiej smakuje ze świeżą bułką i kawą. Oczywiście kawa nie jest zabieleniana, ani słodzona.

Rybne rarytasy

Często na stole w domu Jerzego Wcisłowskiego pojawia się smażony karp z dodatkiem surówki. Czasem zastępuje go pstrąg upieczony na grillu lub w piekarniku. Rarytasem są śledzie matjasy, przykryte pierzynką, czyli warstwą specjalnego sosu z dodatkiem sera, gotowanych jaj i kiszonych ogórków. Kto choć raz został uraczony przez pana Jerzego tą potrawą, długo ją wspomina.

Halina Bykowska

Ale ryba!

Sum afrykański

Mniezwykle delikatne mięso, bardzo mało ości, praktycznie tylko kręgosłup. Do tego jest niezwykle tani - można go kupić w cenie już poniżej 10 zł za kg. Czyli można by rzec ryba idealna. Ludzie jednak

podchodzą do niego z rezerwą.

- Nie rozumiem tego - mówi Krzysztof Okliński, szef kuchni sopockiej Piwnicy u Claaszena. - To naprawdę rewelacyjna ryba.

Sum afrykański jest rybą hodowlaną i wbrew stereo-

typom wcale nie jest ogromny - maksymalnie ma 40-50 cm długości.

- Najlepiej podawać go smażonego - radzi Krzysztof Okliński. - A wcześniej namoczonego w mleku, aby zniwelować ewentualne przykre zapachy. Jeśli chcemy zadziwić naszych gości, możemy przyrządzić suma na postumentie, według poniższego przepisu.

(maja)

Jak przyrządzić

Rybę wypatroszyć i odfiletować nie odcinając głowy. Szkielet z głową dokładnie umyć pod zimną wodą i na dużej tacy zasypać solą. Do otwartego pyska włożyć jabłko. Tak zakonserwowany powinien poleżeć w chłodnym miejscu dobę. Umyte filety skropić sosem worcester i oprószyć vegetą. Odstawić do lodówki. Ryż rozgotować w osolonej wodzie. Bardzo dobrze odcedzić, a następnie zmielić w maszynce do mielenia z drobnym sitkiem. Z tak powstałej masy uformować na półmisku postument, na którym układamy optukany z soli szkielet. Zagotować niewielką ilość wody z odrobiną vegety, wrzucić surimi. Jak wypłyną - odcedzić i ostudzić. Zostawić kilka sztuk do dekoracji. Resztę zmielić, dodać jajko, przyprawić do smaku, wyrobić na jednolitą masę. Filety poporcjować na niewielkie kawałki (zachowując kolejność od głowy do ogona), obtoczyć w mące, smażyć na złoty kolor i ostudzić. Nałożyć warstwy masy na obie strony szkieletu i na takie podłoże przyklejać kawałki ryby. Postument udekorować pietruszką dekoracyjną. Resztę paluszków krabowych porwać na paseczki, rozsytać przed postumentem. Całość można przystroić częściami cytryny, oliwkami lub plasterkami karamboli.



Matjasy

Składniki

- pół kilo matjasów
- cebula średniej wielkości
- 3-4 łyżki majonezu
- 3-4 nieduże ogórki kiszzone
- 4-5 niedużych ziemniaków, ugotowanych w łupinach
- 3 jajka ugotowane na twardo
- pół szklanki sera startego na warzywnęj tarce
- natka pietruszki
- sok z połowy cytryny
- sól, zmielone goździki i pieprz do smaku

Sposób wykonania

- Pokrój śledzie drobno, obsyp je pieprzem, goździkami i polej sosem z cytryny
- Włóż rybę do przezroczystej salaterki
- Posyp drobno pokrojoną cebulą i pieprzem
- Posmaruj majonezem
- Przykryj warstwą drobno pokrojonych ziemniaków, obranych ze skóry
- Dodaj warstwę drobno pokrojonych i odsączonych ogórków
- Przykryj warstwą majonezu
- Dodaj posiekane jajka i posyp pieprzem
- Posyp wiórkami sera
- Okraś danie drobno posiekaną pietruszką. (na 4 osoby)

Wino

■ Z Portugalii

Portugalia jest jednym z najbardziej obiecujących krajów winiarskich świata. Doskonały klimat, długa tradycja uprawy winorośli i niskie ceny ziemi sprawiają, że co znamienitsi przedstawiciele przemysłu winnego, jak chociażby rodzina Rotschildów, kupują portugalskie winnice. Najbardziej znane jest oczywiście portugalskie porto, czyli alkoholizowane wino deserowe, ale warto spróbować wytrawnych win, które powstają z bardzo rzadkich i nigdzie indziej nie występujących szczepów winorośli. W prowincji Minho powstaje Vinho verde, czyli wino zielone. Ale zielone tylko z nazwy, bo jest to wino białe lub czerwone, delikatne lub mocniej musujące, które pije się bardzo młode, praktycznie zaraz po wyprodukowaniu (stąd nazwa). Podaje się je najczęściej do owoców morza. Wina nadające się do wieloletniego przechowywania w butelkach określa się mianem Vinho maduro. Często nie mają apelacji, jak np. czerwone wino Quinta do carmo z regionu Alentejano, które jest porównywalne z wielkimi winami francuskimi. Godne polecenia są także z regionu Douro i to zarówno słone, słone i głębokie wina czerwone, jak i orzeźwiające białe czy różowe, o owocowym aromacie. W Portugalii warto także spróbować niezwykle popularnego Mateus Rose, różowego musującego i słodkiego wina. (maja)

Bez mięsa

■ Melon z grzybami

Nie brakuje kultur kulinarnych, w których można szukać zaskakujących wegetariańskich smaków. Po grzybową zupę z melonem udajemy się do Chin. Może na niektórych stołach wigilijnych pojawi się zamiast sakramentalnego barszczu lub tradycyjnej polskiej zupy grzybowej? Grzyby moczymy przez ok. 30 minut w ciepłej wodzie, odsączamy i siekamy w wąskie paski. Obrany melon tnijemy w dwucentymetrowe słupki. Do gorącego bulionu dodajemy wodę z grzybów i po chwili same grzyby. Gotujemy na małym ogniu przez kolejne pół godziny, dodajemy melon. Po zagotowaniu doprawiamy. Gorącą zupę dekorujemy drobno posiekanym szczypiorkiem. (tor)

Składniki

- 25 g suszonych grzybów (mun, maślaki, podgrzybki)
- mały żółty melon
- litr bulionu warzywnego
- pieczek szczypiorku
- orientalny sos chili lub tabasco
- czarny pieprz

Gdańsk. Handlowe miasto z Mikołajem w tle

Gorączka przedświąteczna

Grudzień roku 1934 był mroźny. Krople deszczu ze śniegiem błyskawicznie zamarały od podmuchów lodowatego wiatru. Berthold Rosnowski o prezentach i świątecznych zakupach przypomniał sobie dopiero w ostatnim momencie. Zdenerwowany biegał od sklepu do sklepu, szukając odpowiedniego prezentu dla małżonki i pociech. Zastanawiał się, dlaczego po świeże mięso posłano go aż do sklepu Ervina Thiela przy Podwalu Przedmiejskim 63.

By uspokoić nerwy skołatanie świątecznym napięciem, Berthold przeszedł kilkanaście ulic, by porozmawiać chwilę ze znajomym sklepikarzem Alfredem Zielem sprzedającym artykuły kolonialne przy ul. Petersilengasse, czyli Warzywniczej 19. Zielsz szepnął mu, że do domu towarowego Strenfelda właśnie przywieźli piękne damskie gorsety.

Rosnowski szybko pożegnał się ze sprzedawcą

i popędził na Langasse usilnie starając się przypomnieć sobie rozmiar gorsetu Ingrid Rosnowskiej, pięknej, lecz niezwykle porywczej żony.

Zmierzchało, gdy przekroczył próg kościoła św. Mikołaja. Olbrzymie paczki z zakupami położył obok kościelnej ławki i przyjrzał się im z wyraźnym zadowoleniem. Zmówił jeszcze krótką modlitwę za udane zakupy i dyskretnie przeliczył guldeny w portfelu. Uśmiechnął się widząc, że starczy mu jeszcze na kilka jopejskich piw.

Obladowany nie zauważył siedzącego przy wejściu do kościoła potężnego mężczyzny w czerwonym stroju. Spod gęstej, potężnej brody wystawały tylko zdziwione oczy.

- Ho, ho, ho, czy ja jestem jeszcze potrzeby w tym mieście - mruknął patron świątyni i ruszył w górę schodami prowadzącymi na dach, gdzie czekały zmarznięte renifery.

Marcin Tymiński



- Właśnie w tym kościele modlił się niegdyś gdańszczanin Berthold Rosnowski - opowiada Piotr Mazurek, snując historię o dawnym handlowym Gdańsku i przedświątecznych zakupach.

Fot. Grzegorz Mehring



- 1 Kościół św. Mikołaja
- 2 Hala targowa
- 3 Wielka Zbrojownia
- 4 Dom towarowy - Targ Węglowy 27/29
- 5 Sklep kolonialny przy ul. Długiej 4
- 6 Dom towarowy przy ul. Długiej 75/80
- 7 Dom towarowy przy ul. Szerokiej 16

1. Bazylika św. Mikołaja

Najbardziej „mikołajowo-handlowy” akcent naszego spaceru. Gospodarzami kościoła są ojcowie dominikanie. Sama budowla pochodzi z drugiej połowy XIV wieku i obok kościoła św. Katarzyny należy do najstarszych budynków sakralnych w Gdańsku. Wyposażenie świątyni pochodzi jednak z czasów znacznie późniejszych, gdyż w czasie wojny Gdańska ze Stefanem Batorem bazylikę ograbili protestanci. W 1928 roku świątynię podniesiono do rangi bazyliki mniejszej.

2. Hala targowa

Dla niektórych gdańszczan to jedyne miejsce posiadające prawdziwą handlową duszę. Stoją pod halą babinki sprzedające kwiaty, ubodzy wyprzedający ostatnie wygrzebane z domu dobra, działkowi producenci miodu, amatorzy wielkomięjskich jabłek, gruszek i innych owoców. Zawsze pod halą tłoczno, gwarno, czasem też nie najlepiej pachnie. Ten zebraczy targ na stałe wpisał się jednak w krajobraz Gdańska.



A sama hala? Po renowacji wygląda tak samo, jak na przełomie XVIII i XIX wieku. - Gdy znikną już ostatnie rusztowania i okalający halę plot, zobaczymy, że nad przybytkiem handlu góruje piękny orzeł - przewodnik zwraca nam uwagę na jeden z motywów zdobniczych hale. - W czasach pruskich, podobnie jak wiele tego typów ornamentów, orzeł stracił koronę.

3. Wielka Zbrojownia

To miejsce w Gdańsku zawsze traktowano jako takie, które wypada, a nawet należy zobaczyć. W okresie międzywojennym, podobnie jak obecnie, mieścił się w niej pasaż handlowy. Pieszym udostępniono go 6 maja 1923 roku. Znajdowała się w nim m.in. księgarnia, kiosk ze znaczkami, a także ekskluzywny sklep Rosenthala.

- Cofnijmy się do wcześniejszych czasów - opowiada Piotr Mazurek. - Gdy Gdańsk w 1807 roku zajęli Francuzi, zniknęło jego bogate wyposażenie, a Zbrojownia pełniła funkcję szpitala polowego.

Od 1945 roku część ponad pasażem zajmuje gdańska Akademia Sztuk Pięknych.



4. Dom towarowy

Gdybyśmy szukali świątecznych prezentów w czasach Wolnego Miasta Gdańska, nie moglibyśmy nie zajrzeć do wielkiego domu towarowego prowadzonego przez braci Freymann. Dokładny adres słynnego sklepu to Targ Węglowy 27/29. Okazała budowla znajdowała się tuż obok Dworu Bractwa św. Jerzego. Dziś nie ma już śladu po tym kupieckim przybytku. Dom towarowy pochłonął wielki ogień w roku 1945. Na Nowym Targu Węglowym odbudowano później ciąg zwykłych kamieniczek.



5. Sklep kolonialny

Jeden z kilkuset sklepów tego typu w dawnym Gdańsku. - Wiemy, że ten przed wojną prowadzony był przez pana Fasta - mówi Piotr Mazurek.

Obecnie w kamienicy przy Langasse 4, czyli Długiej 4, możemy zaspokajać rozkosze podniebienia. Na miejscu dawnego sklepu prowadzonego przez sklepikarza Fasta mieści się popularny bar.



6. Długa 75/80

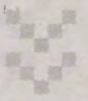
Nathan Sternfeld był właścicielem domu towarowego i magazynu mody przy ul. Długiej 75/80. Dobra, które oferował gdańszczanom, zajmowały aż kilka kamienic. Na miejscu dawnej świątyni handlu stoją teraz nieco smutne kamieniczki. Jedną z nich jeszcze niedawno zajmowała restauracja serwująca amerykańskie kurczaki.



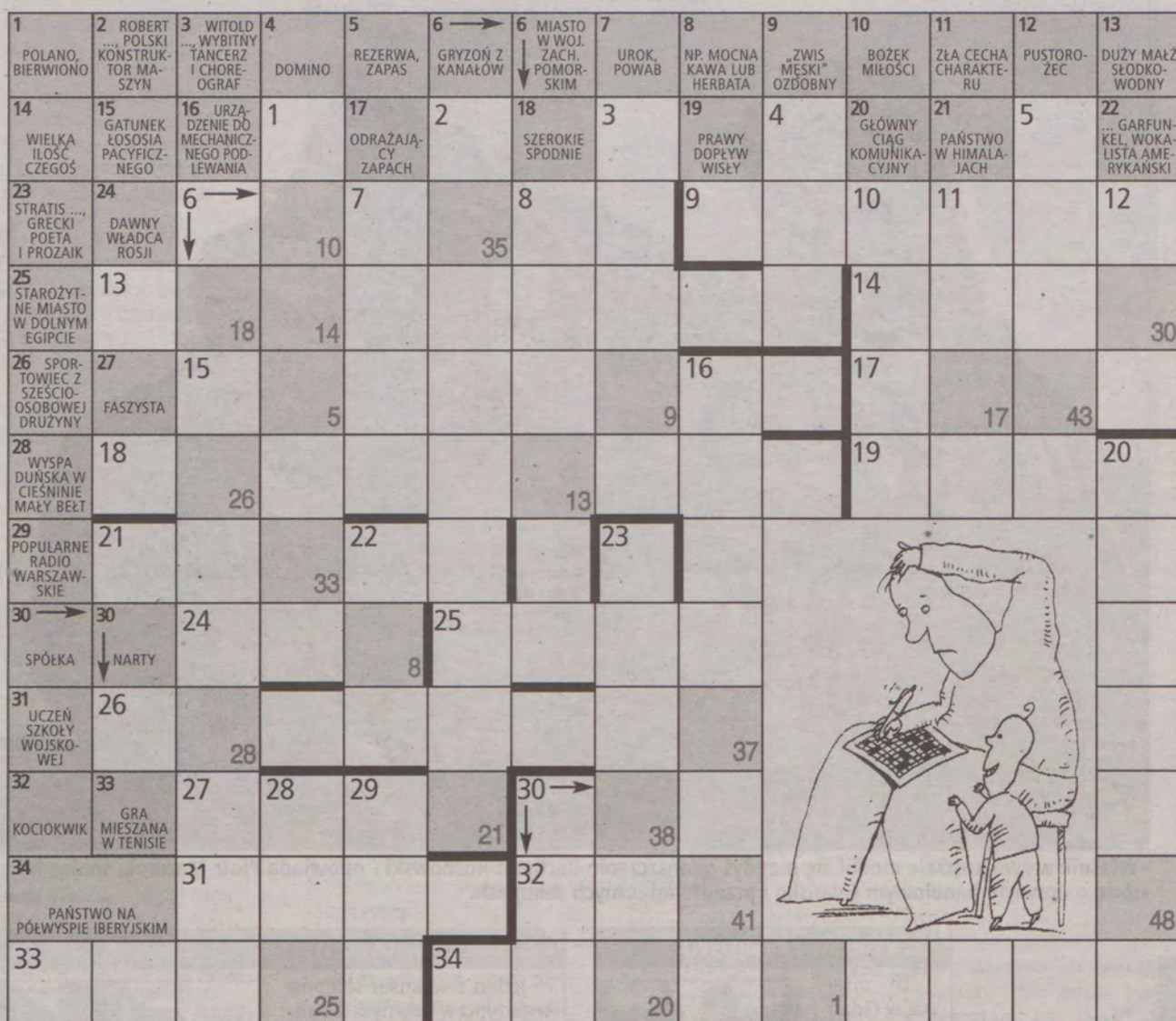
7. Szeroka 16

Jeśli dawni gdańszczanie nie znaleźli niczego odpowiedniego na prezent dla swoich bliskich, do wyboru mieli jeszcze jedną wizytę w domu towarowym. Na samym początku Breitgasse, czyli dzisiejszej ulicy Szerokiej mieścił się dom towarowy „Begeda”. Miejsce to także i dziś kultywuje handlowe tradycje, choć o wiele skromniej niż kiedyś. Przy Szerokiej 16 obecnie mieści się sklep z artykułami elektrycznymi.

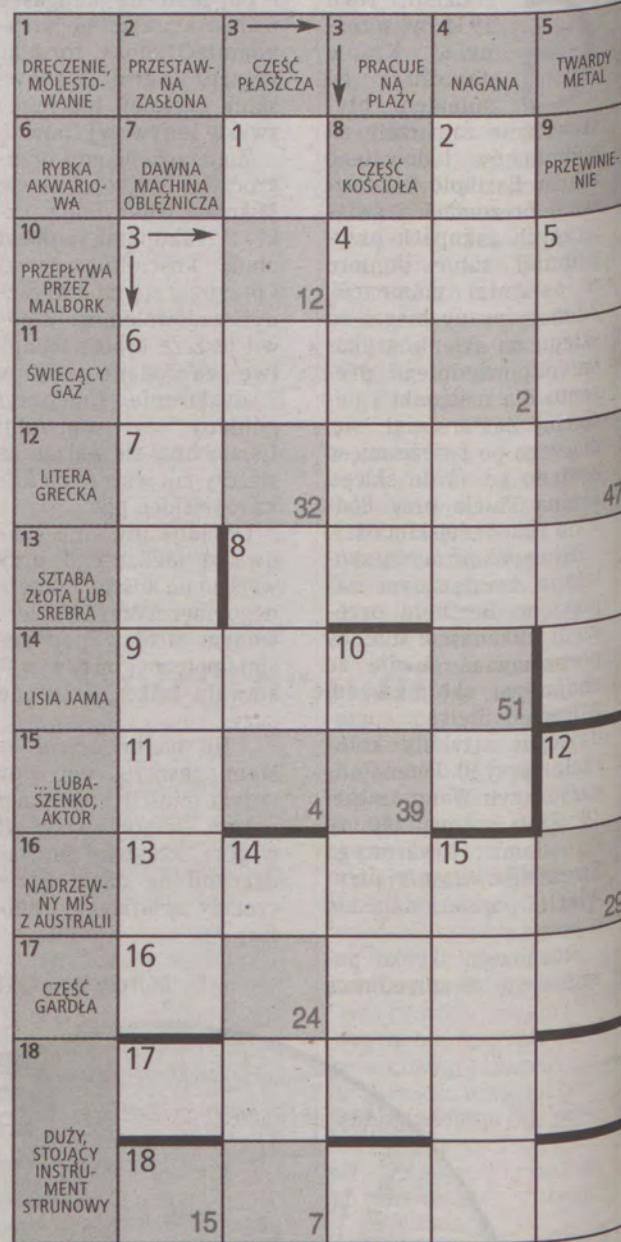




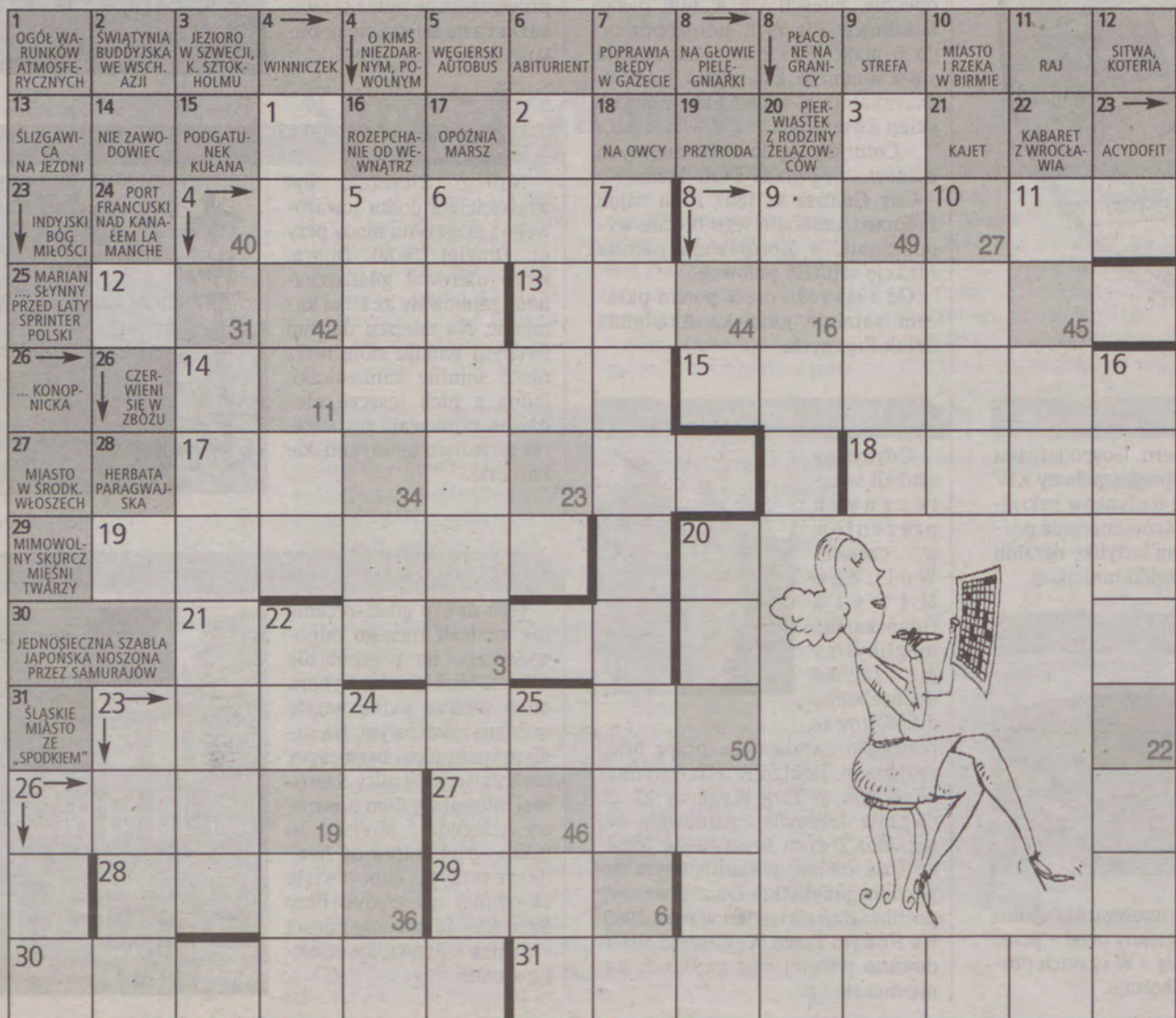
Dla taty



Dla dzieci



Dla mamy



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

200 złotych otrzymuje pani Jadwiga Lipska z Czarnej Wody. Hasło brzmi: „Kto więcej zje niż zarobi będzie sobie przysposobi”.

Gratulujemy, nagrodę prosimy odebrać w Biurze Konkursów w Gdańsku przy Targu Drzewnym 9/11 (w godz. od 10 do 16) - zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Litery z zaznaczonych kretek w prawym dolnym rogu (ze wszystkich trzech krzyżówek) utworzą rozwiązanie. Wpiszcie je do kuponu, wytnijcie go i naklejcie na kartkę pocztową, a następnie do 19 grudnia prześlijcie do nas pod adresem: Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11.

Spośród prawidłowych rozwiązań, wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma od nas 200 złotych.

KUPON

Krzyżówka rodzinna Dziennik Bałtycki

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51									

(imię i nazwisko)

(adres)

kom. rom. **Pod słońcem...**

USA
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Audrey Wells
■ Wyst.: Diane Lane, Raoul Bova, Sandra Oh, Lindsay Duncan



Frances, 40-letnia rozwódka, wyjeżdża na wycieczkę do Toskanii. Tam zakochuje się w pięknej willi Bramasole oraz w przystojnym Marcello.

akcja **S.W.A.T.**

USA
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Clark Johnson
■ Wyst.: Samuel L. Jackson, Colin Farrell, Michelle Rodriguez, Olivier Martinez



Jednostka S.W.A.T. wyrusza z Los Angeles, żeby przekazać w ręce policji federalnej francuskiego mafioso. Ten ogłasza publicznie, że zapłaci 100 mln dolarów każdemu kto go uwolni.

dramat **Nigdzie w...**

Niemcy
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Caroline Link
■ Wyst.: Juliane Kohler, Merab Ninidze, Matthias Habich, Sidede Onyulo, Lea Kurka



U progu II wojny światowej rodzina niemieckich Żydów ucieka z kraju przed nazistowskim terrorem do Kenii. 5-letnia Regina rozpoczyna z rodzicami nowe życie na odludnej farmie w Afryce...

baśń **Tomcio Paluch**

Francja
■ bez ograniczeń
■ Reż.: Olivier Dahan
■ Wyst.: Catherine Deneuve, Nils Hugon, Hanna Berthaut, Raphael Fuchs



Tom Paluch wraz z rodziną trafia do zamku potwora w zaczarowanym lesie. Od determinacji dzieci zależą losy ich rodziny i królestwa.

przygodowy **Pan i władca**

USA
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Peter Weir
■ Wyst.: Russell Crowe, Paul Bettany, Billy Boyd



Komandor marynarki królewskiej Jack Aubrey (o przydomku „Lucky”), dowodzi fregatą „Surprise”. Jednostka zostaje zaatakowana przez wrogi statek.

akcja **Snowboarder**

Franc./Szwajc.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Olias Barco
■ Wyst.: Nicolas Duvauchelle, Grégoire Colin, Juliette Goudot, Jean-Philippe Ecoffey



Snowboardowiec początkujący najpierw będzie patrzył w doświadczonego jak w obrazek, do chwili gdy między nich wkroczy piękna kobieta.

horror **Underworld**

USA
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Len Wiseman
■ Wyst.: Kate Beckinsale, Scott Speedman, Shane Brolly, Michael Sheen, Bill Nighy



Ten film obala mit wampira - „księcia ciemności”. Krucyfiksy go nie ruszają, zew krwi nie jest silny, a cała rasa opiera się na genetycznym wybruku, a nie przekleństwie.

animowany **Gdzie jest Nemo**

USA
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Neil Jordan
■ Wyst.: Nick Nolte, Ralph Fiennes, Tcheky Karyo, Emir Kusturica, Gérard Darmon, Nutsa Kukhianidze



Rybka Nemo wyłowiona z morza trafia do akwarium w gabinecie dentystycznym. Jego ojciec rozpoczyna rozpaczliwe poszukiwania jedynej pociechy.

KINO

	Tytuł	Prod. Wiek	Godzina	Cena
GDAŃSK				
Neptun ul. Długa 57 tel. 301-82-56	Gdzie jest Nemo Niebezpieczny umysł Obcy: 8 pasażer Nostromo Pod słońcem Toskanii	USA (b.o.) USA (15) USA (15) USA (15)	10, 16.30 12, 20.40 14.15 18.30	12 zł n., 10 zł u.
Helikon ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Good bye, Lenin Niewidoczni Rok diabła	Niemcy (15) Niemcy (15) Anglia (15) Czechy (15)	15 17.10 19 20.50	12 zł n., 10 zł u.
Kamerálne ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Rok diabła Pod słońcem Toskanii Obcy: 8 pasażer Nostromo Good bye, Lenin	Czechy (15) USA (15) USA (15) Niemcy (15)	14.20 16 18.10 20.20	12 zł n., 10 zł u.
Żak al. Grunwaldzka 195/197	Czas pijanych koni Dogville Pillow Book		19.10 20.35 17	12 zł n., 10 zł u.
SOPOT				
Polonia ul. Boh. Monte Cassino 55/57 tel. 551-05-34	Gdzie jest Nemo Niebezpieczny umysł Pod słońcem Toskanii	USA (b.o.) USA (15) USA (15)	14, 18.20 16 20.20	12 zł n., 10 zł u.
Bałtyk ul. Bohaterów Monte Cassino 30 tel. 551-18-56	Cena honoru Good bye, Lenin Obcy: 8 pasażer Nostromo	USA (15) Niemcy (15) USA (15)	16 18.30 20.45	12 zł n., 10 zł u.

TEATR

	Tytuł	Godzina/Cena	Gdzie
Gdańsk	Czarnoksiężnik z krainy Oz	12/12 zł	teatr Miniatura al. Grunwaldzka 16 tel. 341-94-83
Gdańsk	Wojna polsko-ruska	16, 19.30/20-25 zł	teatr Malarnia ul. Teatralna tel. 301-13-28
Gdańsk	Sprzeczna	20/18-25 zł	Sala Prób 314 ul. Teatralna tel. 301-13-28
Sopot	Dialogi o zwierzętach	21.15/25-35 zł	Teatr Kameralny ul. Boh. Monte Cassino tel. 551-39-36

17.00 Jasełka
Gdańsk

niedziela
klub Plama
ul. Pilotów 11
rezerwacje
tel. 557-42-47
bilety: 5 zł

Czy Święty Mikołaj odwiedził żłóbek Dzieciątka? Czy to możliwe, żeby zwierzęta mówiły ludzkim głosem? Kto naprawdę był przy narodzinach Jezusa? Na te i inne pytania dzieci znajdą odpowiedź w nietypowej sztuce jasełkowej pt. „Gwiazda Betlejemska”, według pomysłu i w wykonaniu Teatru Stara Wozownia.

19.00 Warzywniak
Gdańsk

niedziela
Wybrzeżak
ul. Za Murami 2/10
bilety: 8 i 12 zł

Znany gdański aktywista kulturalny - Abelard Giza znalazł sposób na to, jak przemawiać do młodzieży w ramach profilaktyki uzależnień. Wymyślił spektakl „Warzywniak”, podczas którego wskazuje młodemu widzowi inne ścieżki wyboru, gdzie ważna jest miłość, przyjaźń i zwyczajna rozmowa.

obyczajowy Rok diabła
Czechy

Dozw.: od lat 12
Reż.: Peter Zelenka
Wyst.: Jaromir Nohavica, Karel Plihal, Czechomor, Jan Prent, Jaz Coleman



Folkowy muzyk podchodzi do zespołu grającego na pogrzebach i proponuje mu wspólny występ. Członkowie grupy mają nadzieję, że gwiazdor umożliwi im zdobycie sławy.

obyczajowy Muza
USA/Niemcy

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Bruce Beresford
■ Wyst.: Sarah Winter, Jonathan Pryce, Vincent Perez



Historia Almy Mahler, wiedeńskiej piękności, żony kompozytora Gustava Mahlera, muzy kilku innych artystów z początku XX wieku. W roli tytułowej wystąpiła debiutantka, Sarah Wynter.

kom. rom To właśnie...
Anglia

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Richard Curtis
■ Wyst.: Hugh Grant, Colin Firth, Emma Thompson, Liam Neeson, Rowan Atkinson, Martine McCutcheon



Historia grupki londyńczyków, których los wodzi za nos w sferze uczuć. Kulminacją miłosnych perypetii następuje w wigilię Bożego Narodzenia.

CINEMA CITY KREWETKA

Cinema City Krewetka, Gdańsk
ul. Karmelicka 1, www.cinema-city.pl, tel. 769-30-00

Tytuł	Godzina
S.W.A.T. Jednostka specjalna	17.15, 19.30, 22
Pod słońcem Toskanii	14, 16.15, 18.30, 20.45
Pan i władca: Na krańcu świata	10.15, 13, 15.45, 18.45, 21.45
Underworld	14, 16.30, 19, 21.30
Gdzie jest Nemo	10.15, 11.15, 12.30, 13.45, 14.45, 16, 17
	18.15, 19.15 dubbing
	21.30 napisy
To właśnie miłość	12.15, 15, 17.45, 20.30
Matrix. Rewolucje	11.30, 14, 16.30, 19.15, 21.45
Good bye, Lenin	14.30, 20.30
Małolaty u taty	10.30, 12.30
Stara baśń. Kiedy słońce było bogiem	10
Piraci z Karaibów. Kłątwa czarnej perły	11
Sindbad. Legenda siedmiu mórz	10, 12
■ normalne	17 - 12 zł
do godz. 17 pon.-pt. - 15 zł	■ studenci i uczniowie pt. od 17 i sob., niedz. - 14 zł
sob., niedz. - 16 zł	■ seniorzy - 10 zł
od godz. 17 pon.-czw - 16 zł	■ grupowe pon.-pt. do godz. 17 - 10 zł
sob., niedz. - 17 zł	■ „Gdzie jest Nemo” (dzieci do lat 12) - 11 zł, „Matrix. Rewolucje” - 12 zł
■ rodzinne sob., niedz. do 12.30 - 10 zł,	
„Gdzie jest Nemo” - 11 zł	
■ dzieci do lat 12 - 10 zł	
■ studenci i uczniowie pon.-pt. do godz.	

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzeska 41 c, II p., www.kinoplex.pl tel. 767-99-99

Tytuł	Godzina
Muza	14.45, 18.30, 20.30
Gdzie jest Nemo	11.15, 13.30, 15.45, 18
Tristan i Izolda	10.15, 14.15
Nigdzie w Afryce	11.30, 14.15, 17, 19.45
Pod słońcem Toskanii	12, 16, 18.15, 20.30
Nienasycone	15
Pan i władca: Na krańcu świata	12, 14.45, 17.30, 20.15
Underworld	10.30, 13, 15.30, 18, 20.30
Niewidoczni	15.15
Niebezpieczny umysł	20
Dark Water	12.45, 20
Good bye, Lenin	10.30, 12.45, 17.30, 20.15
Matrix. Rewolucje	12.15, 17.15
Stara baśń. Kiedy słońce było bogiem	10.30
Zmruż oczy	16.45
■ Tanie wtorki i czwartki - 12 zł	■ poranki dla dzieci (sob., niedz. do godz. 13) - 10 zł
■ pon., śr, pt. do godz. 17- 14 zł	■ grupowe do uzgodnienia z kierownikiem kina (10-12 zł)
■ pt. po godz. 17, sob.-niedz. - 16 zł	
■ dzieci, seniorzy - 12 zł	
■ studenckie pon.-pt. do godz. 17- 12 zł	

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Godzina
S.W.A.T. Jednostka specjalna	11, 13.30, 16.15, 19, 21.30
Pod słońcem Toskanii	10.10, 13.45, 18.30, 21.15
Pan i władca: Na krańcu świata	12.40, 15.45, 19.15, 22
To właśnie miłość	12.30, 16.45, 19.30, 22.15
Niebezpieczny umysł	15.30, 18.15, 20.45
Okrucieństwo nie do przyjęcia	14.45, 19.45
Rzeka tajemnic	12.45, 15.50
Underworld	18.45, 21.20
Matrix. Rewolucje	10.15, 16.30
Good bye, Lenin	19.20, 22.10
Kill Bill. Volume 1	12.25, 22.05
Małolaty u taty	10.10
Tristan i Izolda	10.40
Gdzie jest Nemo - wersja z dubbingiem	10, 12.15, 14.30, 17
■ od poniedziałku do czwartku - 14 zł	■ od piątku do niedzieli - 17 zł
uczniowie i studenci - 12 zł	uczniowie i studenci - 14 zł

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina
Good bye, Lenin	13.05, 18.30, 21.10
Kill Bill. Volume 1	12.15, 21.15
Matrix. Rewolucje	12.45, 15.30, 17.15, 22
Niebezpieczny umysł	10.15, 14.50, 18.20, 21
Okrucieństwo nie do przyjęcia	22.30
Pan i władca: Na krańcu świata	13.20, 16.05, 19.05, 21.50
Pod słońcem Toskanii	11.45, 14.20, 17, 19.30
Snowboarder	15.45
S.W.A.T. Jednostka specjalna	9.45, 13, 15.35, 18.05, 20.40
To właśnie miłość	10.30, 13.15, 16, 18.45, 20.15, 21.35
Tożsamość	12
Underworld	9.15, 14.05, 16.45, 19.20, 22.15
Gdzie jest Nemo	9, 10, 11.30, 12.30, 14, 15, 16.30, 17.30, 19, 20
Małolaty u taty	9.30
Sindbad. Legenda siedmiu mórz	10.45
Tristan i Izolda	11.15
Tomcio Paluch	10.05
■ pon.-pt. - 12 zł, sob., niedz. - 15 zł	■ seniorski (powyżej 60 lat) - 10 zł
■ noce filmowe nescap - 12 zł	■ poranki - 8 zł „Gdzie jesteś Nemo” - 10 zł
■ Multikino - 10 zł (dziecko bezpłatnie)	(sob., niedz. do godz. 12.30)
■ dziecięcy (do lat 12) - 10 zł	■ grupowe - 10 zł

Już dzisiaj o godz. 12.05 gościem audycji Mariana Zacharewicza będzie

Andrzej Szczepański
dyrektor Sopockiej Akademii Tenisowej

RADIO ESKA NORD
106.7-96.4

Marian Zacharewicz

Gdańsk. Największa wystawa szopek w województwie

Święta rodzina w lustrze



Malowana na szkło stajenka 8-letniej Agnieszki Chizińskiej.

Fot. Adam Warzawa



Narodziny w anielskim towarzystwie według Klaudivi Szlekiej, lat 14.

Fot. Grzegorz Mehring

Boże Narodzenie jeszcze przed nami, ale nastrój świąteczny już się pojawił. A to za sprawą największej w województwie pomorskim wystawy szopek, żłóbków i betlejemek. W Domu Sztuki na Stogach oglądać można 50 stajenek i tyleż rysunków. Od całkiem małych (wielkości kubka), do dużych szop. Cuda z połączanej tektury, drewna, sklejek, wypalanej gliny, a nawet piernika z lukrem. Konstruktorami tych dzieł są uczniowie i przed-szkolaki, którzy przysłali je na IX Wojewódzki Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych.

- Autorzy wykazali się dużą pomysłowością, a niektórzy godnym podziwu kunsztem. Oprócz stajenek z tradycyjnych materiałów takich jak: siano, korzenie, słoma, drewno i szyszki, są także szopki - witraże - mówi Grażyna Sobucka z Domu Sztuki.

W tym roku jest mniej prac z modeliny i masy solnej. Podobała mi się skromna szopka z piernika Małgosi Lisewskiej (I nagroda) oraz z kory (13-letniej Pauliny Derebeckiej). Urzekająca jest zrobiona przez utalen-



Szopka do schrupania zrobiona z piernika. Wykonanie Małgosi Lisewskiej, 10 lat.

Fot. Adam Warzawa

towną 4,5-latkę Anię Gajowniczek betlejemka z wypalanej gliny. Ponadto I nagrodę otrzymali: Michał Łowicki, Klaudia Szalecka i Katarzyna Durtan. Kasia zrobiła stajenkę z kawałków lustra i szkła.

- Wszystkie szopki są piękne - twierdzi pani Gra-

żyna. - Niezwykle trudno było wybrać najciekawszą. Niektóre są zbiorowym dziełem. Jak ta, którą zrobiły dzieci z koła ceramicznego przy naszym domu. Oceniając prace komisja zwracała uwagę na pomysłowość, efekt i samodzielność wykonania. Grażyna Antoniewicz

Stajenki

Wystawę oglądać można do 9 stycznia 2004 roku w Domu Sztuki na Stogach przy ul. Stryewskiego 25, od poniedziałku do piątku w godz. 12-20. Wstęp wolny.

Gdańsk. Taniec butoh

Druga odsłona

Mistrz tańca butoh - Atsushi Takenouchi (który był uczniem samego Tatsumima Hijikatiego, współtwórcy tańca butoh) pokazuje dzisiaj w Sali Suwnicowej Żaka spektakl „Itteki”. Towarzyszył mu będzie Hiroko Komiya, muzyk grający na różnych dziwnych instrumentach składających się z kamieni czy dzwonków, akompaniuje też własnym głosem.

niedziela, godz. 19
bilety: 20 i 30 zł
klub Żak
ul. Grunwaldzka 195/197

Opr. (z)

Gdańsk. Młode talenty w Dworcu Artura

Na naprawę

Młode talenty będzie można dziś spotkać na Oruni. Przyjadą pianiści i skrzypkowie z trzech szkół muzycznych - dwóch gdańskich i jednej elbląskiej. Łącznie 12 artystów. Za sprawą wybranych utworów będzie już lekko świątecznie.

Gdańsk. Koncert

Białe Narodzenie

Choć jeszcze nie mamy śniegu, zimową oprawę będzie miał dzisiejszy koncert w Pałacu Opatów. Na scenie spotkają się artyści Opery Bałtyckiej: Monika Fedyk-Klimaszewska - mezzosopran (pamiętana ze znakomitej kreacji Cheru-

Dochód z koncertu przeznaczony będzie na renowację zabytkowego fortepianu Carl Bechstein z 1911 roku.

niedziela, godz. 12.30, bilety: 2 zł, dzieci - wstęp wolny, Dworek Artura, ul. Dworcowa 9, tel. 306-66-76 (z)

biną w „Weselu Figara”) oraz wiolonczelistka - Anna Sawicka i pianistka - Anna Mikolon. Zaplanowano m.in. kolędy, ale również amerykańskie pieśni bożonarodzeniowe.

niedziela, godz. 12, bilety: 4 i 8 zł, Pałac Opatów, ul. Cystersów 18, tel. 552-12-71

Gdańsk. Koncert w Parlamencie

Utalentowany Wojciech

Znakomity gitarzysta, wokalista i kompozytor Wojciech Waglewski jest obecny na scenie muzycznej od ponad trzydziestu lat i nigdy nie sprzedawał popeliny. W konkursie na kreatywność pobiłby zapewne całą konkurencję jedną ręką z zamkniętymi oczami. Dzisiaj zagra na czele swojej sztandarowej formacji VooVoo. Zespół będzie promował niedawno wydany album „VooVoo z kobietami” nagrany z wokalistkami Urszulą Dudziak i Anną Marią Jopek.

Pań w Parlamencie zabraknie, ale sam zespół posiada przecież gwiazdorski status. Będzie pięknie i inteligentnie.



Fot. materiały promocyjne

niedziela, godz. 21, bilety po 25 zł, klub Parlament, ul. św. Ducha 2

(tor)

Gdańsk. Koncert w Rock Cafe

Powrót

Rock w Polsce się odradza, więc reaktywacja rockowych legend nie są żadną niespodzianką. Będziemy dzisiaj świadkami kolejnego powrotu w Muzeum Rocka zaprezentuje się zespół Proletariat z Pabianic.

Proletariat należał do najbardziej twórczych ekip na scenie polskiego punk-rocka. Kierowany przez charyzmatycznego wokalistę Tomasza „Oleja” Olejniczaka, zespół nie zasklepił się na stereotypach, ale robił odważne wycieczki w kierunku muzyki metalowej, hardcore i grunge.

niedziela, godz. 20, wstęp wolny, Rock Cafe, ul. Tkacka 7/8

(tor)

Wygraj bilety
do kina

Wystarczy w poniedziałek o godz. 10, zadzwonić do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” w Gdyni pod numer tel. 660-65-00 oraz odpowiedzieć na pytanie:

Oscara w jakiej kategorii otrzymał w tym roku film „Nigdzie w Afryce”?

Pierwszych 5 osób, które podadzą prawidłową odpowiedź i przyjdą z niedzielnym wydaniem, otrzyma bilety do kina.

SILVER SCREEN
CINEMAS
Dziennik
Bałtycki

Sprawdź,
co się dzieje
w naszym mieście



Sieć miejskich serwisów informacyjnych

naszemiasto.pl

partner @ wp.pl

Młodzi gdyńscy tenisiści w drodze na szczyt

Nadzieja na sukcesy



Marta Kurzacz, trenerka TKS Arka tłumaczy tajniki ustawienia do bekhendowego woleja. Słuchają (od lewej) Daniel Radzikowski, Patryk Pydyszewski, Wojtek Kowalewski, Paweł Safuryn i Tomek Sołtyka.

Fot. Elżbieta Chylińska

Paweł Poziomski i Sandra Podolak – warto zapamiętać te nazwiska. Już za kilka lat mogą zastąpić Andre Agassiego, Leytona Hewitta i Genifer Capratti na najwyższych miejscach światowych rankingów. Wszyscy trenują w gdyńskim Tenisowym Klubie Sportowym Arka. Ich sukcesy to wynik pracy kilkunastu trenerów, koordynatorów i opiekunów. W klubie gra ponad 300 zawodników, którzy w ubiegłym roku rozegrali 2111 oficjalnych meczów – zarówno gry pojedynczej, jak i deblowej. Trzynastu gdyńskich tenisistów sklasyfikowano w pierwszych dziesiątkach, w swojej kategorii wiekowej, na liście Polskiego Związku Tenisa.

Młodszy nie znaczy gorszy

Paweł Poziomski to dziś najlepszy młodziak w Polsce. Tak nazywa się tenisistów, którzy grają i nie skończyli jeszcze 14 lat. Paweł gra jednak chętniej z kadetami – to zawodnicy którzy nie skończyli jeszcze 16 lat. Mecze z rówieśnikami nie mają po prostu sensu – zawodnik Arki nic się nie nauczy, a przeciwnik, mówiąc otwarcie – po prostu sobie nie pogra.

– Ostatni turniej Supermasters zakończyłem na trzeciej pozycji – opowiada Paweł. – Oczywiście, grałem z kadetami.

Supermasters to nieoficjalne mistrzostwa Polski w tenisie. Zapraszani są do niego tylko najlepsi zawodnicy w całym sezonie. Dla wielu awans do finałowej ósemki jest wielkim sukcesem – dla Pawła już nie.

– To kolejny Supermasters, do którego udało mi się zakwalifikować – opowiada gdyński mistrz. – Przyznam, że jestem zadowolony z trzeciego miejsca.

– Paweł bardzo dobrze zagrał również na turnieju w Szczecinie, na przełomie listopada i grudnia. Przegrał dopiero w finale. Wcześniej wygrał sześć meczów – dodaje Mariusz Ozdoba, trenera Pawła. – Spisał się naprawdę bardzo dobrze.

Jeszcze trochę pracy

Sandra Podolak, rówieśniczka Pawła Poziomskiego, była na turnieju w Szczecinie rozstawiona. Oznacza to, że w uznaniu wysokiej formy i umiejętności zawodniczki TKS Arka organizatorzy postanowili przyznać jej miejsce w głównej rozgrywce – nie musiała startować w eliminacjach.

– To był mój pierwszy turniej w kadetkach. Starsze dziewczyny mają przede wszystkim dużo więcej siły – przyznaje Sandra Podolak. – Na szczęście udało mi się dojść do finału. Niestety, ostatni mecz przegrałam, ale start był bardzo udany.

Nie oznacza to jednak, że zawodnicy TKS Arka potrafią już wszystko. Trenują codziennie po kilka godzin, ale żeby osiągnąć mistrzowski poziom, potrzebują jeszcze czasu.

– Przede mną cały czas dużo pracy. Muszę poprawić przede wszystkim forhend, a dokładniej atak forhendowy – dodaje Paweł Poziomski. Trenerzy mówią o nim, że „ma dobrze poukładane w głowie”. Na szczęście, sukces go nie zmienił.

– Trenuję tenisa od siedmiu lat. Zaczynałem w małym klubie na Witominie. Potem przeniosłem się na Arkę – wspomina Paweł Poziomski. – To profesjonalny klub. Jeden z najlepszych w Polsce. Kiedy spotykam się z innymi zawodnikami na turniejach zazdroścą mi, że mogę tu trenować.

Sandra gra w TKS Arka od dwóch lat. Wcześniej była zawodniczką sopockiego klubu. Pierwszy raz wzięła do ręki rakietę, kiedy skończyła cztery lata. Treningi rozpoczęła trzy lata później.

– W Gdyni jest więcej dziewcząt w moim wieku. To bardzo ważne. Dzięki temu atmosfera w klubie jest dużo lepsza, po prostu chce mi się trenować – dodaje Sandra.

Nie schodzić z kortu

Trening na Arce to rzeczywiście przywilej. Zawodnicy mają do dyspozycji kil-

kanaście kortów. W zimie jest ich trochę mniej, jednak i tak na palcach jednej ręki można policzyć kluby w Polsce, które dysponują sześcioma krytymi obiektami – w dodatku takimi, których zazdrości Gdyni wiele klubów z Europy. Nad ich utrzymaniem czuwa kilkunastu kortowych. Boiska są codziennie specjalnie nawadniane, a następnie osuszane, bo pod „balonem” bardzo łatwo zbiera się wilgoć. Aż trudno w to uwierzyć, ale kilka maszyn odciąga z kortów każdego dnia ponad 100 litrów wody.

Obiekty są dostępne także dla graczy niezeszronionych w klubie, ale tylko do południa. Od godz. 13-14 zaczynają się treningi, a wtedy najważniejsi są zawodnicy. Nawet dorośli klubowicze, często znani gdyńscy biznesmeni, mogą grać dopiero kiedy skończą się treningi.

– Niektóre dzieci w ogóle nie schodzą z kortu. Kończą trening i dalej szukają wolnych boisk, żeby chociaż po odbijać piłkę – opowiada Marta Kurzacz, jedna z trenerów TKS Arka. Absolutem gdańskiej AWF opiekuje się najmłodszymi zawodnikami, czyli skrzatami. – Mamy kilku bardzo dobrze zapowiadających się tenisistów. Najważniejsze, że oni bawią się tenisem. To ich wielka pasja. Potrafią przyjść do klubu po szkole, około godz. 14 i zostawać do

godz. 20-21, cały czas szukając miejsca, żeby tylko pograć.

– Nie mam zbyt wiele wolnego czasu. Tenis jest najważniejszy. Liczy się oczywiście również szkoła. Niestety, treningi i turnieje sprawiają, że czasem opuszczę zajęcia. Nie mam jednak taryfy ulgowej. Wszystko muszę sama nadrobić – dodaje Sandra. – Żałuję tylko, że brakuje mi czasu na naukę języków. Poza angielskim i niemieckim, których teraz się uczę, chciałabym poznać włoski i hiszpański. Niestety, na razie brakuje czasu.

Czekamy na seniorów

W rankingu polskich klubów TKS Arka został w tym roku sklasyfikowany na czwartym miejscu.

– To wielki sukces – powtarzają klubowicze. Przed nimi znalazły się takie znane „firmy”, jak AZS Poznań, SKT Sopot i WKT Mera Warszawa. Dlaczego wyprzedzają gdyński ośrodek? Tabela powstaje na podstawie punktów za liczby rozegranych i wygranych meczów. Kluby, które wyprzedzają TKS Arka mają reprezentantów w seniorskim tenisie, czyli dorosłych zawodników zbierających punkty nawet w międzynarodowych turniejach. Podobnie zresztą jest z punktacją indywidualną.

– Moi koledzy z grupy kadetów grają już w turniejach międzynarodowych. Tam również zbierają punkty, które liczą się w rankingu Polskiego Związku Tenisa – dodaje Paweł Poziomski, który niezagrożony lideruje w rankingu młodzików, ale jest dopiero 53 na liście kadetów, mimo że w rozegranych w ubiegłym roku turniejach Supermasters zajął odpowiednio drugie i trzecie miejsce.

– Gdyby brać pod uwagę tylko „polskie” punkty byłbym na pierwszym miejscu – dodaje Paweł.

Trzech trenerów, jeden z boiska

Każdym zawodnikiem w TKS Arka opiekuje się kilku trenerów. Jeden ma cały czas bezpośredni kontakt z zawodnikiem – on też opiekuje się graczem na korcie. Odpowiada za wytrenowanie kolejnych elementów, doprowadzenie do perfekcji wszystkich zagrań i zapoznanie z regułami gry.

– Do tego dochodzi jeszcze trener od tak zwanej ogólnorozwojówki – wyjaśnia Paweł Poziomski. – Chodzi o wytrenowanie kondycji, siły, zręczności. Tenista musi być po prostu sprawny.

Nad wszystkim czuwają znani i renomowani specjaliści od szkolenia – Antoni Swiło trener-koordynator i Henryk Dondajewski trener-konsultant, czyli ostateczna instancja klubu – odpowiadają za całość przygotowań do sezonu. A trzeba przyznać, że pracy im nie brakuje. W rozpoczętym przed kilkoma dniami sezonie przed zawodnikami postawiono ambitne cele – muszą zdobyć dwa medale na Indywidualnych Mistrzostwach Polski, zakwalifikować się do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy, i oczywiście poprawić miejsce w rankingach PZT.

Marcin Żebrowski

REKLAMA

ZDROWIE I URODA

RÓŻNE

GINEKOLOGI

0501/536-770

dykretnie

ZWIERZĘTA

RÓŻNE

SZNAUCER średni pieprz z solą, szczeniaki z rodowodem, odrobaczony, zaszczepiony, cena 800 zł., tel. 0604-222-194

USŁUGI INNE

RÓŻNE

ZESPÓŁ muzyczny, 550-38-25

Niedziela na boiskach

PIŁKA RĘCZNA

Gdańsk, hala widowiskowo-sportowa AWFIS przy ul. Wiejskiej, godz. 17 - mecz ekstraklasy kobiet AZS AWFIS Gdańsk - Bystrzyca Lublin.

Będzie to bez wątpienia hit weekendu. Bystrzyca (dawny Montex), to lider tabeli. W pierwszej rundzie gdańszczanki zdołały jednak zremisować z tą drużyną 25:25. Wprawdzie lublinianki straciły kilka zawodniczek, ale jednocześnie kilka innych pozyskały i, szkolone przez Słowaka Tomasza Kutkę, stanowią mocny team, grają agresywnie. Jeśli gdańszczanki wzniosą się na wyżyny umiejętności, mogą pokonać trudnego rywala.

W pierwszym meczu Nata najbardziej ucierpiała ze strony Małgorzaty Majerek, która zdobyła aż dziewięć bramek. W lubelskiej drużynie występuje też Inna Silantiewa. Ta szczyptornistka ostatnio grała w Jelfie Jelenia Góra, ale ma też za sobą występy w gdańskiej „siódemce”.

Zapowiada się doprawdy pasjonujące spotkanie, tym bardziej że piłkarki Natty prezentują ostatnio wysoką formę. Potwierdzeniem tego są zwycięstwa w Piotrkowie 32:22 i u siebie z Kolporterem Kielce aż 38:24. Ostatnio na kontuzję narzekala czołowa snajperka gdańskiej drużyny, Karolina Siódmiak. Jak się okazało z nogą wszystko jest w porządku i rozgrywająca gdańskiej drużyny zagra przeciwko Bystrzyce.

FUTSAL

Gdańsk Nowy Port, hala Zespołu Szkół Morskich przy ul. Wyzwolenia, od godz. 15 - kolejne mecze Trójmiejskiej I Ligi Halowej.

GIEŁDA

Gdańsk Oliwa, Zespół Szkół Zawodowych nr 7 (Szkoła Zieleni) przy ul. Czyżewskiego, godz. 10-18 - giełda zimowego sprzętu sportowego i turystycznego.

(ko)

LOTTO

Multilotek

4, 6, 7, 9, 13, 18, 19, 27, 47, 48, 56,
61, 63, 64, 68, 69, 71, 72, 76, 80

Express Lotek

32, 29, 3, 10, 37

Duży Lotek

13, 24, 15, 49, 37, 7

KUPON PLEBISCYTOWY
51 plebiscyt **Dziennika Bałtyckiego**
z **SUPERNAGRODAMI**
Sportowiec Roku 2003

Partner główny
plebiscytu:



PZU Życie SA

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA

• Głosuj na 10 najlepszych sportowców woj. pomorskiego

1. 10 pkt
2. 9 pkt
3. 8 pkt
4. 7 pkt
5. 6 pkt
6. 5 pkt
7. 4 pkt
8. 3 pkt
9. 2 pkt
10. 1 pkt

• Jeżeli chcesz wygrać supernagrody, odpowiedz na pytanie:
**Kto został Sportowcem Roku w jubileuszowym,
50. plebiscycie „Dziennika Bałtyckiego”?**

Odpowiedź:

imię i nazwisko głosującego:

adres i telefon:

Prosimy o czytelne wypełnienie kuponu oraz dostarczenie (kupon można wysłać lub przynieść) do Biura Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, pod adres: 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11, do 24 grudnia do godz. 12, z dopiskiem „Sportowiec Roku”.

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez organizatora plebiscytu na cele z nim związane.

Partnerzy plebiscytu:



podpis

Titisee-Neustadt. Dzisiaj będą dwa konkursy?

Przegrywają z wiatrem



Adam Małysz był w dobrym humorze po piątkowych kwalifikacjach.

Nie mają szczęścia w tym sezonie do pogody skoczkowie narciarzy. Jak na razie przegrywają z wiatrem. W Kuusamo, na inaugurację Pucharu Świata, udało się rozegrać konkursy. Z dwóch zaplanowanych w Trondheim odbył się tylko jeden, a wyniki i tak były sprawą loteryjną. Wiatr nie pozwolił także rozegrać wczoraj konkursu w Titisee-Neustadt. Organizatorzy czekali 1,5 godziny na zmianę warunków. Bezskutecznie. Cały czas wiał silny i do tego zmienny wiatr. Zaskakującą decyzję podjęli organizatorzy. Jeżeli warunki atmosferyczne na to pozwolą, dzisiaj odbędą się dwa konkursy. O godz. 11 ma rozpocząć się pierwszy konkurs, złożony z tylko jednej serii (wystartuje 50 zawodników). Na 12.30 zaplanowano kwalifikacje do drugiego konkursu, a od 14 będzie toczyła się rywalizacja o punkty PS (dwie serie).

Choć prognozy pogody nie są optymistyczne. Znowu o wszystkim decydują o wiatr...

A było tak dobrze. Przez piątkowe kwalifikacje do dzisiejszego konkursu oprócz Adama Małysza przebili się Tomisław Tajner i Marcin Bachleda.

Jest wreszcie dobrze. Mamy w konkursie trzech zawodników. Skoki Adama na treningach i w kwalifikacjach były dobre. W tej ostatniej próbie myślałem,

że polecę dalej. W dolnych rejonach skoczni trochę zdusił go jednak wiatr. Sven Hannawald i Matti Hautamaeki skakali przy bardzo sprzyjających warunkach - mówił szczęśliwy Apoloniusz Tajner, trener naszej kadry.

Dobrze wyszedłem z progu, ale dalej już polecieć nie mogłem. Lądowałem bez ryzyka, na dwie nogi. Testowałem w kwalifikacjach nowy, pomarańczowy, kombinezon. Ten czarny jednak bardziej mi odpowiada - przyznał Małysz.

Walter Hofer, dyrektor Pucharu Świata, chciał przeprowadzić wczorajszy konkurs. Jednak serię próbną przerwano kiedy skoki oddało osiemnastu zawodników. W tym Tomi-

śław Tajner, który wylądował na 118,5 metrze. To o metr dalej niż w kwalifikacjach. W pierwszej serii

skok oddał Niemiec Stefan Pieper, ale już później zawodów nie wznowiono. *Paweł Stankiewicz*

Klasyfikacja Pucharu Świata

1. Adam Małysz (Polska)	189
2. Roar Ljøekelsoey (Norwegia)	176
3. Veli-Matti Lindstroem (Finlandia)	152
4. Sigurd Pettersen (Norwegia)	136
5. Janne Ahonen (Finlandia)	128
6. Sven Hannawald (Niemcy)	127
7. Matti Hautamaeki (Finlandia)	116
8. Akseli Kokkonen (Finlandia)	74
9. Tommy Ingebrigtsen (Norwegia)	72
10. Maximilian Mechler (Niemcy)	60
Bjoern Einar Romoeren (Norwegia)	60
12. Michael Uhrmann (Niemcy)	57
13. Martin Hoellwarth (Austria)	56
14. Andreas Goldberger (Austria)	54
15. Peter Zonta (Słowenia)	53
...	
37. Marcin Bachleda (Polska)	12

Skocznia w Neustadt



Piłka nożna. Dzisiaj w Tokio Puchar Interkontynentalny Dla kogo Toyota?

Włoski AC Milan czy argentyńska Boca Juniors Buenos Aires? Kto zdobędzie Puchar Interkontynentalny? Dzisiaj o godz. 11 czasu polskiego te dwa zespoły wyjdą na boisko rywalizować o to trofeum. W ubiegłym roku Puchar Interkontynentalny zdobył Real Madryt, który w Jokohamie pokonał Olimpię Asuncion 2:0. Było to trzeci triumf „Królewskich”. W historii minimalnie lepsze są kluby z Ameryki Południowej, które 21 razy sięgały po to trofeum przy 20 zwycięstwach zespołów z Europy.

Argentyńczycy wylecieli do Japonii już w poniedziałek, ale ich samolot miał problemy techniczne. Stąd też szkoleniowiec Boca Juniors dał swoim podopiecznym wolne po przylocie do Japonii. Później do Tokio przylecieli piłkarze AC Milan, którzy grali jeszcze ostatni mecz fazy grupowej Ligi Mistrzów. Pod znakiem zapytania stoi występ we włoskiej drużynie takich piłkarzy jak Filippo Inzaghi, Alessandro Nesta czy Massimo Ambrosini.

A rywalizacja toczyć się będzie nie tylko o końcowe



Ciepło ubrany napastnik AC Milan Andriej Szewczenko (w środku) ma spore szanse, żeby z Japonii wyjechać toyotą.

Fot. PAP/EPA

zwycięstwo, ale i o toyotę. Od 1980 roku najlepszy piłkarz meczu o Puchar Interkontynentalny otrzymuje właśnie samochód tej marki. W ubiegłym roku toyotą z Japonii wyjechał Brazylijczyk Ronaldo. Kto to będzie

tym razem? Wydaje się, że najwięcej szans ma znany ukraiński napastnik AC Milan, Andriej Szewczenko. Choć Argentyńczy-

cy liczą na wielce utalentowanego dwudziestolatka Carlosa Alberto Teveza.

(stan)

Oni wygrywali

Zdobywcy Pucharu Interkontynentalnego: AC Milan (Włochy) (1969, 1989, 1990), Nacional Montevideo (Urugwaj) (1971, 1980, 1988), Penarol Montevideo (Urugwaj) (1961, 1966, 1982), Real Madryt (Hiszpania) (1960, 1998, 2002), Ajax Amsterdam (Holandia) (1972, 1995), Independiente (Argentyna) (1973, 1984), Inter Mediolan (Włochy) (1964, 1965), Juventus Turyn (Włochy) (1985, 1996), Santos (Brazylia) (1962, 1963), Sao Paulo (Brazylia) (1992, 1993), Boca Juniors Buenos Aires (Argentyna) (1977, 2000), Bayern Monachium (Niemcy) (1976, 2001), Atletico Madryt (Hiszpania) (1974), Borussia Dortmund (Niemcy) (1997), Crvena Zvezda Belgrad (Serbia i Czarnogóra) (1991), Estudiantes (Argentyna) (1968), Feyenoord Rotterdam (Holandia) (1970), Flamengo (Brazylia) (1981), Gremio (Brazylia) (1983), Manchester United (Anglia) (1999), Olimpia Asuncion (Paragwaj) (1979), FC Porto (Portugalia) (1987), Racing (Argentyna) (1967), River Plate (Argentyna) (1986), Velez Sarsfield (Argentyna) (1994).

Najlepsi piłkarze

1980 - Waldemar Victorino (Nacional), 1981 - Zico (Flamengo), 1982 - Jair Goncalves (Penarol), 1983 - Renato Gaucho (Gremio), 1984 - Jose Percudani (Independiente), 1985 - Michel Platini (Juventus), 1986 - Antonio Alzamendi (River Plate), 1987 - Rabah Madjer (FC Porto), 1988 - Santiago Ostolaza (Nacional), 1989 - Alberigo Evani (AC Milan), 1990 - Frank Rijkaard (AC Milan), 1991 - Vladimir Jugovic (Crvena Zvezda), 1992 - Rai (Sao Paulo), 1993 - Antonio Carlos Cerezo (Sao Paulo), 1994 - Omar Asad (Velez), 1995 - Danny Blind (Ajax), 1996 - Alessandro Del Piero (Juventus), 1997 - Andreas Moeller (Borussia), 1998 - Raul (Real), 1999 - Ryan Giggs (MU), 2000 - Martin Palermo (Boca Juniors), 2001 - Samuel Kuffour (Bayern), 2002 - Ronaldo (Real).

Piłka nożna. Gol Łukasza Podolskiego w Bundeslidze Dudek znowu na trybunach

Jerzy Dudek znowu zasiadł na trybunach. To już drugi mecz z rzędu w Premiership kiedy nasz reprezentacyjny bramkarz nie siada nawet na ławce rezerwowych. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest kontuzja kolana Dudka. W meczu z Southampton w bramce „The Reds” stanął Chris Kirkland, a na ławce rezerwowych usiadł Patrice Luzi. Kirkland, wielka nadzieja angielskiej piłki, tym razem nie uratował Liver-

poolu przed porażką. Młody bramkarz wpuścił dwa gole, a jego zespół przegrał z Southampton 1:2. Zresztą to nie jedyna niespodzianka w Anglii, bowiem Chelsea przegrała z Boltonem, a Tottenham z Portsmouth. Wydarzeniem na Wyspach Brytyjskich były derby Manchesteru. Lepszy okazali się piłkarze United, którzy pokonali City 3:1.

W Bundeslidze odnotować trzeba pierwszy w karierze gol Łukasza Podol-

skiego. Dodajmy, że ten młody piłkarz FC Koeln pochodzi z Polski i pragnie grać w biało-czerwonych barwach. W spotkaniu Kaiserslautern - Schalke (0:2) było na boisku dwóch naszych reprezentantów. Tomasz Hajto wyszedł w podstawowej jedenastce, a Kamil Kosowski grał do 72 minuty. W meczu na szczybie Bayern Monachium lepszy od VfB Stuttgart po голу Roya Makaaya.

(stan)

Wyniki

Anglia: Chelsea - Bolton 1:2, Leicester - Birmingham 0:2, Liverpool - Southampton 1:2, Manchester United - Manchester City 3:1, Charlton - Newcastle 0:4, Tottenham - Portsmouth 0:1.
Niemcy: Kaiserslautern - Schalke 0:2, Hertha Berlin - TSV 1860 1:1, Hansa - Koeln 1:1 (gol Podolskiego dla Koeln), Bayer L. - Werder 1:3, Bayern M. - VfB Stuttgart 1:0, HSV - Freiburg 4:1, Bochum - Eintracht 1:0.

Pływanie. Drugi medal Polaków

Brąz Korzeniowskiego

Paweł Korzeniowski zdobył brązowy medal na 200 metrów stylem motylkowym na mistrzostwach Europy na krótkim basenie w Dublinie. Przed Polakiem przypłynęli Francuz Frnac Esposito i Brytyjczyk Stephen Parry. Korzeniowski zajął trzecie miejsce z wynikiem 1:53,68 i jest to nowy rekord Polski na tym dystansie. To drugi brązowy medal dla Polski na tych mistrzostwach. Wcześniej na najniższym stopniu podium stanął Bartosz Kizierowski na 50 metrów stylem klasycznym. W klasyfikacji medalowej po trzech dniach

Polska zajmuje dziewiętnaste miejsce wraz z Danią.

Wczoraj Kizierowski płynął w finale na 100 metrów stylem dowolnym. Tym razem nie poszło mu już tak dobrze. Polak pokonał dystans w czasie 48,25 i zajął siódme miejsce.

W dzisiejszym finale na 100 metrów stylem motylkowym będziemy mieć dwie nasze pływaczki. Aleksandra Urbańczyk (59,07) awansowała z siódmym wynikiem, a Otylia Jędrzejczak (59,10) z ósmym.

(stan)

Koszykówka. Losowanie ME 2005

Panie mają łatwiej

WBelgradzie odbyło się losowanie eliminacji mistrzostw Europy 2005 w koszykówce. Więcej szczęścia miała nasza kobieca reprezentacja. Polki zagrają w grupie D, a za rywalki będą mieć Serbię i Czarnogórę, Bułgarię i Finlandię. Nasz męski zespół trafił także do grupy D i o awans na mistrzostwa Europy walczyć będzie z Francją, Słowenią i Czechami. Finały kobiecych ME odbędą się w 2005 roku w Turcji, a męskich w Serbii i Czarnogórze.

- Mogliśmy wylosować gorzej - powiedział Marek

Pałus, prezes Polskiego Związku Koszykówki. - Mężczyźni mają trudną grupę. Mam nadzieję, że silne zespoły będą sobie odbierać punkty i to ułatwi nam awans. Jeśli chodzi o kobiety to Finlandia jest zdecydowanie najsłabszym zespołem w naszej grupie. Bułgaria jest w naszym zasięgu, a trudnym rywalem będzie Serbia i Czarnogóra. Jeśli nasze dziewczyny zagrają na swoim poziomie to nie powinny mieć problemów z awansem na mistrzostwa Europy.

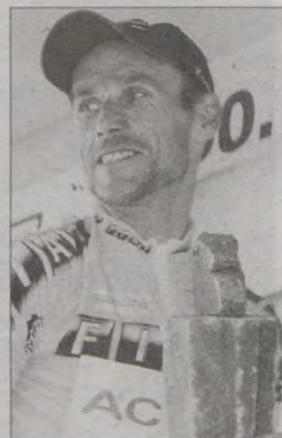
(stan)

Kolarstwo. Nagrody za 2003 rok

Były sukcesy

Cezary Zamana z grupy Action nVidia Mróz wybrany został najlepszym kolarzem 2003 roku w plebiscycie Polskiego Związku Kolarskiego i „Przeglądu Sportowego”. Zamana wygrał Tour de Pologne, a wcześniej triumfował w Małopolskim Wyścigu Górskim oraz w Memoriale Henryka Łasaka. Zamana zwyciężył także w challenge'u Polskiego Związku Kolarskiego wyprzedzając Zbigniewa Piątkę i Tomasza Brożynę.

Najlepszą zawodniczką uznano Maję Włoszczowską z grupy Lotto PZU SA. Zresztą miniony rok był udany dla kolarzy górskich. Polska sztafeta wywalczyła srebrny medal mistrzostw Europy i złoty na mistrzostwach świata. Przeprowadzony po raz pierwszy maraton MTB za-



Cezary Zamana

Fot. PAP/Wojtek Szabelski

kończył się sukcesem Mai Włoszczowskiej przed Magdaleną Sadiecką.

Tytuł trenera roku przypadł Andrzejowi Piątkowi, szkoleniowcowi kadry w kolarstwie górskim i dyrektorowi grupy Lotto PZU SA.

(stan)

REDAKCJA

80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Tel. centrali 3003 180; fax 3003 303
Korespondencja: 80-958 Gdańsk skr. poczt. 419
Redaktor naczelny: Maciej Siembiada, 3003 300
Z-ca red. naczelnego: Maciej Wośko, 3003 305
Mariusz Szmidtka, 3003 304
Salwatorz redakcji: Tomasz Kubik, 3003 332

DZIAŁY

łączności z Czytelnikami
reporterzy
region
Gdańsk, Sopot
Gdynia
ekonomia
sport
publicysta

Infolinia 0800 1500 39

tel. 3003 340
tel. 3003 350
tel. 3003 322
tel. 3003 174
tel. 3012 761
tel. 3003 381
tel. 3003 392
tel. 6606 500
tel. 3003 362
tel. 3003 372
tel. 3003 352

dodatkowo

magazyny
fotodyskoteki
promocja (patronaty)
Biuro Konkursów

PRENUMERATA

z bezpłatną dostawą:
tel. 0 800 1500 25 (darmowa infolinia)

tel. 3003 345
tel. 3003 350
tel. 3003 322
tel. 3003 174
tel. 3012 761
(w godz. 10.00-16.00)
REKLAMA I ODDZIAŁY REDAKCJI
Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
tel. (058) 300-32-74, fax 300-32-66, tel. 300-32-16, fax 300-32-13
Gdynia, ul. Starowiejska 17/2 (redakcja)
tel. (058) 660-65-00, 660-65-01, tel./fax (058) 660-65-02
tel. (058) 660-65-20 do 33 (reklama)
Gdynia, ul. Władysława IV 17
tel. 660-65-16, 660-65-18, 660-65-36 do 38, fax 660-65-17
Gdynia, ul. Świętojańska 141 B (biuro ogłoszeń)
tel./fax (058) 622-74-79
Sopot, ul. Kościuszki 61, tel./fax 551-54-55, tel. 550-42-38

WYDAWCA

POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka
80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Prezes: Krzysztof Krupa
Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o.
Oddział Prasa Bałtycka
ul. Polna 3, tel. 30-03-700, fax 30-03-703
Proj. graficzny - Krzysztof Ignatowicz, tel. 3003 128

Potęga innowacji



Nasza Firma zajęła pierwsze miejsce w "Rankingu Innowacyjności 2003" redakcji "Rzeczypospolitej", CASE - Fundacji Naukowej i CASE - Doradcę. Tytuł najbardziej innowacyjnej firmy zobowiązuje. Dlatego innowacyjność jest wpisana w strategię naszego rozwoju.